# GŁOS POMORSKI

**Nr. 1 — Rok 3.** **(GAZETA POMORSKA)** **Numer pojedyńczy 130 mk.**

**Prenumerata miejscowa:** Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **2000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **2450** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 2600 mk., do Niemiec 3000 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarob. Danziger Privat-Actienbank Gdańsk i Grudziądz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

**Ogłoszenia** z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 100 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 1 3-łamowej przed tekstem 450 mk., wśród tekstu 500, za tekstem 400 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia. Rachunki są płatne w 8 dniach; po upływie tego tego terminu dolicza się 5% ponad skonto bankowe.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem. Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe

**Redakcja i Administracja Groblowa 27/29.** | **Grudziądz,** środa, dnia 3-go stycznia 1923. | Telefon nr. **50 i 51.**


# Uroczystości Noworoczne w stolicy.

W dniu noworocznym p. prezydent Rzplitej przyjął w Belwederze o godz. 9 min. 30 życzenia od rządu w pełnym składzie z p. prezesem Rady Ministrów na czele. O godz. 9 min. 45 złożyli mu życzenia p. marszałek Sejmu i p. marszałek Senatu, o godzinie zaś 10 J. E. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup i metropolita warszawski.

O godz. 10 min. 20 p. prezydent Rzplitej wyjechał z Belwederu powozem z najbliższem otoczeniem do katedry św. Jana, gdzie po przybyciu warta honorowa sprezentowała broń, a orkiestra zagrała hymn narodowy. U wejścia do katedry powitało p. prezydenta duchowieństwo i przeprowadziło do prezbiterjum, gdzie się już znajdował rząd z p. prezesem Rady Ministrów na czele oraz p. marszałek Sejmu i p. marszałek Senatu. Z chwilą przybycia p. prezydenta Rzplitej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Po skończeniu nabożeństwa J. E. ks. kardynał Aleksander Kakowski w astystencji duchowieństwa złożył p. prezydentowi życzenia. P. prezydent Rzplitej, któremu towarzyszył rząd, p. marszałek Sejmu i p. marszałek Senatu oraz najbliższe otoczenie przeszedł z katedry krużgankiem królewskim do gabinetu marmurowego, skąd o godz. 11 min. 45 przeszedł do sali rycerskiej, gdzie był zebrany korpus dyplomatyczny, mając po prawej stronie p. prezesa Rady Ministrów, po lewej p. min. spraw zagranicznych, poza sobą zaś resztę otoczenia, które zatrzymało się przy wejściu.

W sali rycerskiej składano p. prezydentowi życzenia noworoczne.

M. i. imieniem korpusu dyplomatycznego składał życzenie dziekan monsignore Lauri, mówiąc o uznaniu, jakiem cieszy się Polska u innych narodów, które widzą w niej potężny element równowagi socjalnej.

W odpowiedzi na przemówienie dziekana korpusu dyplomatycznego monsignore Lauri'ego p. prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące znamienne przemówienie:

„Pragnę przedewszystkiem wyrazić Waszej Ekscelencji podziękowanie za życzenia złożone przez W. E. w imieniu zebranego tutaj korpusu dyplomatycznego, jakoteż w imieniu monarchów i naczelników państw, których zasłużonymi przedstawicielami panowie są w Polsce. Zwracam się przedewszystkiem do Ciebie, dostojny nuncjuszu, pragnę zapewnić, że jest w narodzie polskim głeboko ugruntowana idea chrześcijańska, uczucie wielkiej prawości i szlachetności, wyrazem których jest braterstwo narodów tak przez naród polski upragnione. Was, PP. posłowie, zap. że Polska jako mocarstwo będzie zawsze czynnikiem pokoju, wiernie dotrzymywać będzie przyjętych na się zobowiązań i szczerze współpracować w gojeniu ran zadanych przez wojnę. Pokój narodom dobrej woli jest serdecznem naszem życzeniem, Polska jest i pozostanie niezbędnem ogniwem w łańcuchu narodów, którego ani rozwiązać ani osłabić nie można bez zagrożenia najwyższego dobra — wspólnego pokoju, który jest i pozostanie pokojem sprawiedliwości. Słowa wypowiedziane przez W. E. są dla mnie drogocennym dowodem przyjaźnych uczuć, żywionych względem Polski przez państwa tu przedstawione. W przeświadczeniu, że uczucia te będą się coraz bardziej rozwijać i zacieśniać, proszę Panów przyjąć w tym dniu nowego roku moje najlepsze życzenia dla monarchów, naczelników państw i narodów, jakoteż dla ich tu obecnych przedstawicieli w Polsce.

Na przemówienie prezesa rady miejskiej i senatora Ignacego Balińskiego p. Prezydent Rzplitej odpowiedział następująco:

Rodacy i obywatele: Serdecznie dziękuje za wyrazy życzeń noworocznych i zapewniam, że będę niopodzielny w służbie Rzeczypospolitej. Chcę całą duszą zespolić się z wami i być moralnym czynnikiem naprawy tego, co wszystkich, co całą Rzeczpospolitę boli i osłabia. Pokój ducha, poszanowanie prawa i posłuch dla władzy są koniecznym warunkiem wzrostu sił i pracy twórczej narodu. Narody kierują się nietylko uciami więc tym, którzyby, wątpiąc w naszą spoitość i siłę, chcieli nas wywłaszczyć, musimy przeciwstawić nietylko gorące uczucia patrjotyzmu, ale i doskonałą technikę państwową i zimną niezłomną wolę ze nauczeni doświadczeniem przodków nigdy już nie damy się podzielić. W milczeniu człowiek staje się silniejszy. Mniej słów a więcej pracy i szacunku dla praw i cierpliwości w oczekiwaniu dobrego plonu, niechaj będzie nakazem wszystkich. Opatrzność Boska pobłogosławi, a my przez pracę i czyny swoje sprawmy, aby potomki z wdzięcznością wspominali nas jako dobrych i przezornych budowniczych Rzeczypospolitej.

* * *

**Warszawa,** (Pat.) Streszczenie przemówienia J. E. ks. kardynała Kakowskiego do p. prezydenta Rzplitej w archikatedrze warszawskiej w dniu 1. stycznia 1923 roku: Panie Prezydencie! Życzenia, jak je dziś prywatnie już wypowiedziałem, również publicznie na tem świętem miejscu pragnę jeszcze powtórzyć. Jestem bowiem naprawdę szczęśliwy, że jako zwierzchnik kościoła mogę wobec ludu przed ołtarzem Pana Zastępów wyrazić Panu jako najwyższemu dostojnikowi Rzeczypospolitej Polskiej, naszemu Prezydentowi życzenia błogosławieństwa Boskiego, wszelkiej pomyślności, słowa czci i uszanowania Jego osobie od nas wszystkich obywateli Polski należne. I dlatego to zwłaszcza czynię, aby ten lud zebrany na nabożeństwie widział, że obrońcą praworządności i poszanowania dla osoby zwierzchnika Państwa był zawsze i jest kościół, którego jestem przedstawicielem. Niechaj Cię Bóg we wszystkiem, Panie Prezydencie co dla dobra kraju naszego zamierzasz, błogosławi! Szczęść Ci Boże, Panie Prezydencie!

# Sprawa Bliskiego Wschodu.

### Zdecydowane stanowisko Turcji.

**Paryż,** 1. 1. (PAT-Havas). Mustafa Kemal pasza w wywiadzie z przedstawiciel... „Journala" doniósł, iż Turcja zdecydowana jest nie ... pić ani piędzi ziemi własnej i walczyć do ostatniej ... pli krwi o zniesienie systemu kapitulacyjnego, który ... iem Mustafa Kemal baszy jest pogwałceniem go... narodowej Turcji. Turcy podtrzymywać będą po... swoje odmowne stanowisko w sprawie utrzyman... jarchatu greckiego w Konstantynopolu. Kemal ... z nadziei, że mocarstwa zechcą uwzględnić dob... Turcji i przyspieszą tok konferencji. Nowa ... usposobiona pojednawc... lecz, świadoma swojej godności i swojej siły, zdecydowana jest postawić na ostatnią kartę choćby byt własny w walce o należne jej prawa.

### Pragnienia pokojowe Grecji.

**Ateny,** 1. 1. (PAT-Havas). Pułkownik Plassiras oświadczył w Salonikach wobec przedstawicieli prasy, że Grecja pragnie pokoju, lecz takiego pokoju, któryby nie naruszył praw suwerennych Grecji odnośnie do status quo terytorjalnego oraz praw narodowych. Grecja nie przyjmie nigdy takich warunków pokojowych, któreby mogły usunąć patrjarchat grecki oraz ludność grecką z Konstantynopola.

# ...arady paryskie.

... i Lord Curzon ... stępne narady ... najbliższych ... sowe wyniki ... cja paryska ... u, a to ze względu na posiedzenie rady ministrów, które odbędzie się jutro w Paryżu. We wtorek wieczorem wyda Poincare bankiet na cześć delegacji sprzymierzonych.

**Leafield.** (Pat-P.R.) Bonar Law odbył dziś rano dłuższą naradę z Lordem Curzonem. Popołudniu narady te były kontynuowane.

# Z ostatniej chwili.

### P. Sikorski w Zakopanem.

**Warszawa** 1. I. (PAT) Prezes Rady Ministrów wyjechał dziś z rodziną na 3-dniowy pobyt do Zakopanego. Zastępować go będzie w funkcji prezesa Rady Ministrów p. min. Darowski, natomiast funkcje ministra spraw wewn. pełnić będzie dyrektor departamentu p. Lenc.

### Hołd nauczycielstwa dla generała Hallera, marsz. Trąmpczyńskiego i pos. Korfantego.

Zjazd delegatów Chrześcijańsko-narodowych Stowarzyszeń Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce powziął wśród szeregu rezulucji również następującą:

„Zważywszy, że ataki zorganizowane w ostatnich czasach przez pewne grupy i jednostki przeciw zasłużonym mężom naszej Ojczyzny gen. Hallerowi, Trąmpczyńskiemu, Korfantemu i innym, poniewierają w tych ludziach, niestety, bezkarnie ideęnarodową i chrześcijańską, co ze względów wychowawczych jest nawet w wysokim stopniu dla społeczeństwa i młodzieży nieszczęściem, zjazd delegatów Stowarzyszeń Chrześcijańsko-narodowych Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce oświadcza, że nauczycielstwo polskie żywi cześć dla tych ludzi i stwierdza, że niecne ataki nie są w możności zmiejszyć ich zasług i obniżyć ich powagi w narodzie, wyraża im uznanie i wzywa ich do dalszej wytężonej pracy dla dobra Państwa.

### Echa zwolnienia Urbanowicza.

**Warszawa:** (Pat.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że zwolnienie dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego Urbanowicza i jego zastępcy Klińskiego niema nic wspolnego z zarządzeniami kierowniczych organów Ministerstwa Spraw Wewn., wydanemi między 12 a 17 grudnia 1922 r. i z rewizjami, dokonanemi w tym czasie.

*

### Odszkodowania niemieckie.

**Berlin.** (Pat.-Pr.) Ambasador Stanów Zjednoczonych Houghton odbył dziś z ministrem spraw zagranicznych Rosenbergiem rozmowę, w toku której poruszył sprawy ostatnich propozycji niemieckich, dotyczących odszkodowań.

**Berlin.** (Pat.-Pr.) Donoszą o przybyciu do Paryża podsekretarza stanu Bergmana, który przywiózł ze sobą nowe propozycje niemieckie.

**Paryż.** (Pat.-P.R.) Przybył tu Lord Curzon oraz delegacja włoska z della Torettą na czele. Pierwsze posiedzenie konferencji odbędzie się jutro o godz. 14. Jutro rano odbędzie się posiedzenie rady ministrów.

**Berlin.** 1. I. (PAT). Na nadzwyczajnem zebraniu towarzystwa t. zw. rzetelnych kupców w Hamburgu kanclerz Cuno wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oświadczył, że prawdziwy pokój osiągnięty być może tylko na podstawie realnej. Następnie kanclerz omawiał szczegóły programu odszkodowań, stwierdził, że propozycje niemieckie są tego rodzaju, iż wzięte być mogą bez zastrzeżeń przez wszystkich sprzymierzonych. Sprawozdanie międzynarodowego komitetu za czerwiec ru. powinno stanowić magna charta dla wszystkich kwestji odszkodowań. Następnie kanclerz oświadczył, że Niemcy nie żywią żadnych zamiarów wrogich względem Francji i gotowe są do udzielenia jaknajdalej idących gwarancji. W końcu kanclerz wyraził życzenie, aby równocześnie z zakończeniem roku zaniechano polityki gwałtów i aby nastał nareszcie tak pożądany przez wszystkie narody pokój, do którego, Ojciec Św. wzywa w swojej encyklice.

***Gdańsk,* 2. 1.** (Tel. wł.) ***Mrk. pol. 42,75 —43,25, dolary St.Zj 7800—8000.***

**Sekretarjat Chrześcijańskich Związków Zawodowych istnieje w Grudziądzu przy ulicy Groblowej 31. Otwarty jest od 8—1 i od 3—6.**

**Tam interesenci otrzymać mogą wszelkie informacje i porády w sprawach zawodowych itd. Kierownikiem jest p. Jan Nowak. Telefon 713.**

# Eligjusz Niewiadomski przed sądem.

# Wyrok śmierci.

**Wyrok śmierci na Niewiadomskiego zapadł w sobotę wieczorem. W niedzielę Sylwestrową zdołaliśmy jeszcze w nadzwyczajnym dodatku podać i wyrok i krótki przebieg procesu, który obecnie podajemy w dokładnym opisie.**

### PRZED ROZPRAWĄ.

Poranek grudniowy dżdżysty, mroczny, posępny. Gmach Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej obsadzodzony licznie skonsygnowaną policją. U bramy wejścia do zabudowań sądowych, w przedsionku, na schodach, u wejść do sali kilkakrotne sprawdzanie biletów wejściowych, które ze względu na szczupłość sali, było niezmiernie trudno otrzymać. Sto osób publiczności, przeszło czterdziestu dziennikarzy; miejsce pod filarami, zarezerwowane dla palestry, szczelnie nabite. W pierwszych ławkach dla publiczności rodzina oskarżonego: brat, żona córka. Zauważymy dalej Min. Strassburgera i Darowskiego, Stefana Żeromskiego, szereg posłów, osób ze świata artystycznego itd. Już o godz. 9 i pół wszystkie miejsca zajęte. Przy stołach dziennikarskich tłok, walka o skrawek miejsca, na którem możnaby jako tako czynić notatki. Nawet galerja ponad salą, zawsze pusta, dziś jest wypełniona całkowicie; to kancelaryjni funkcjonarjusze sądowi.

Takiego zainteresowania, takiej publiczności jeszcze nie było w sali Sądu Okręgowego.

### POCZĄTEK ROZPRAWY.

Godz. 10 min. 45. Na salę wprowadzają oskarżonego.

Zaraz potem wchodzi Trybunał: przewodniczący sędzia Laskowski i członkowie sędziowie Krasowski i Kosakowski. Pióro prowadzi aplikantka p. Majewska.

Do rozprawy powołano w charakterze świadków pp.: wiceministra Stanisława Cara. dyrektora Kanc. Cywilnej Prez. Rzpltej, Karola Kozłowskiego, prezesa Zachęty, malarza Edwarda Okunia, rotmistrza Ignacego Sołtana i Jana Skotnickiego, szefa Dep. Kultury i Sztuki. Jako biegłych: prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego, pułk. Eugenjusza Pietrzyńskiego, d-ra Edwarda Lotha, rusznikarza Zbigniewa Klepińskiego.

Przewodniczący zadaje oskarżonemu Niewiadomskiemu szereg zwykłych pytań:

— Imię?

— Eligjusz.

— Lat?

— 53.

— Miejsce urodzenia?

— Warszawa.

Dalej: religji rzymsko-katolickiej, wykształcenie średnie i wyższe, żonaty, dwoje dzieci (lat 20 i 22), z zajęcia malarz, dotąd niesądzony.

Przewodniczący odczytuje akt powództwa cywilnego, zgłoszonego przez p. Leopolda Skulskiego, jako głównego opiekuna nieletnich Stanisława, Józefa i Anny Narutowiczów, sierot po ś. p. Gabrjelu. Powództwo, którego rzecznikiem przed sądem jest adw. Paschalski, domaga się od oskarżonego adycyjnej jednej marki „jako wynagrodzenie szkód i strat moralnych i materjalnych.“ Sąd, po wysłuchaniu prokuratora Rudnickiego i obrońcy Kijeńskiego, powództwo dopuszcza.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia.

### AKT OSKARŻENIA.

Eligjusz Niewiadomski lat 53 o przestępstwo przewidzane w art. 99 K. K.

(Oskarżony zaaresztowany.)

Dnia 16 grudnia 1922 r. o godz. 12 min. 5 w południe Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Gabrjel Narutowicz przybył do gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na otwarcie wystawy. Powitany w westibulu gmachu przez prezesa Towarzystwa Kozłowskego oraz wiceprezesa Okunia, Prezydent w towarzystwię ich wraz z szefem kancelarji Carem, adjutantem i Ministrami, oraz z niektórymi przedstawicielami ciała dyplomatycznego udał się na pierwszę piętro i w sali Nr. 1 oprowadzony przez Kozłowskiego i Okunia oglądał wystawione dzieła. Gdy Prezydent zatrzymał się przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym Gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, z pośród zgromadzonej zanim publiczności padły trzy jeden po drugim następujące strzały. Prezydent zachwiał się i upadł i po kilku chwilach zakończył życie. Wiceprezes Towarzystwa Okuń, usłyszawszy strzały, zwrócił się w stronę upadającego Prezydenta i zauważył stojącego tuż za nim artystę-malarza Niewiadomskiego z rewolwerem w ręku, a adjutant prezydenta, rotmistrz Sołtan, wyrwał mu rewolwer z ręki. Niewiadomski oświadczył, że do nikogo prócz Prezydenta strzelać nie miał zamiaru i że chce oddać się w ręcę policji.

Sądowe lekarskie oględziny zwłok Prezydenta Narutowicza dokonane za pośrednictwem biegłych lekarzy prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego i pułk. Eugenjusza Pietrzyńskiego wykazały, że Prezydentowi zadano trzy rany postrzałowe od tyłu, z tych dwie w klatkę piersiową, jedną zaś w okolice lędźwiowe kręgosłupa, przyczem jedna z kul przeszła nawskroś z klatki piersiowej, uszkodziwszy płuca, przebijając serce i zadając ranę bezwarunkowo śmiertelną, powodując natychmiastową śmierć.

Niewiadomski zbadany w charakterze oskarżonego, przyznał się do winy, oświadczając, że zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza dokonał z powodu przyjęcia przez niego wyboru na to stanowisko, pomimo, że wybór ten nastąpił głosami „wrogów Państwa Polskiego“. Zamiar swój powziął wówczas, gdy już było wiadomo, że Prezydent przyjął ofiarowaną mu przez Zgromadzenie Narodowe godność. Od tej chwili Niewiadomski szukał jedynie sposobności do wykonania swego planu, a wiedząc, że na otwarciu wystawy w Towarzystwie Zachęty zawsze bywał Naczelnik Państwa p. Piłsudski, przypuszczał, że nowoobrany Prezydent zachowa ten zwyczaj. Dlatego też udał się na wystawę, zabrawszy ze sobą w celu wykonania zamachu rewolwer, posiadany od roku 1920. Jako członek Towarzystwa miał prawo wolnego wstępu na wystawę. Strzelał do Prezydenta z odległości 1—2 kroków z tyłu dlatego, że strzelając z przodu mógł zranić kogokolwiek z publiczności, zgrupowanej za Prezydentem. Do żadnej partji politycznej od lat kilkunastu nie należał. Przed 20 mniej więcej laty był członkiem Ligi Narodowej i przez cztery miesiące pozostawał w areszcie prewencyjnym, poczem został zwolniony z powodu braku dostatecznych poszlak.

Wobec powyższych danych mieszkaniec miasta Warszawy Eligiusz Niewiadomski lat 53 oskarżony jest o to, że:

dnia 16 grudnia 1922 r. w Warszawie podczas otwarcia wystawy w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych, dokonał zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, dając doń 3 strzały rewolwerowe i powodując tym natychmiastową śmierć Prezydenta.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w art. 99 K. K. (więzienie ciężkie bezterminowe, przyp. Red.) i w art. Przepisów Przechodnich do K. K. (kara śmierci przyp. Red.) i na zasadzie art. 208 i 523 U. P. K. podlega właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sporządzono dnia 20 grudnia 1922 r.

Podprokurator Kaduszkiewicz.

Lista osób, wezwanych na rozprawę główną:

Świadkowie: Stanisław Car, Karol Kozłowski, Edward Okuń, Ignacy Sołtan. Jan Skotnicki.

Biegli: prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski, pułk. Eugenjusz Pietrzyński, dr. Edward Lot, rusznikarz Zbigniew Klępiński.

### ZEZNANIA OSKARŻONEGO.

**Przewodniczący:** Eligjusz Niewiadomski! Proszę wstać! Czy przyznaje się do winy?

**Oskarżony:** Czy chodzi tylko o stwierdzene gołego faktu?

**Przew.:** Przedewszystkiem o odpowiedź na pytanie, czy oskarżony przyznaje się do winy.

**Osk.:** Do winy się nie przyznaję. Przyznaje się jedynie do złamania prawa. I za to złamanie chcę ponieść najdalej idącą odpowiedzialność.

**Przew.:** Czy podsadny życzy sobie dać jakie wyjaśnienia?

**Osk.:** Owszem!

**Przew.:** Czy teraz, czy w ostatniem słowie?

**Osk.:** Jeżeli Pan Prezes pozwoli, to teraz (poruszenie).

### PRZEMÓWIENIE OSKARŻONEGO.

Wydaję mi się, że śmierć p. Narutowicza nie może być rozważana sama w sobie dlatego, że wtedy jako fakt oderwany będzie i dla sądu i dla opinji publicznej w trzech czwartych niezrozumiała. Jasną i zrozumiałą będzie wtedy, jeżeli ją uznać tem czem istotnie była, jako epilog jednego łańcucha wydarzeń i związanych z nim moich przeżyć, które stanowią genezę faktu. Jeżeli chodzi o przelanie światła na [illegible] uważam, że podanie tej genezy jest niezbędne. Dlatego pozwolę sobie zapytać Dostojny Sąd, czy żąda odemnie tego przelania światła, czy też ograniczenia faktu zabójstwa i wyjaśnienia okoliczności jemu towarzyszących.

**Przew.:** Podsądny może nie dawać tych wyjaśnień, ale jeżeli sobie życzy, może je dać.

**Osk.:** Owszem pragnę.

Na śledztwie pierwiastkowem przemilczałem pewną okoliczność. którą obowiązany jestem tutaj wyjaśnić. Strzał, od którego padł Prezydent Narutowicz, pierwotnie nie dla niego był przeznaczony. Miał od niego zginąć Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa. Dopiero ostatnie przesunięcia na szachownicy sejmowej wysunęły siłą jakiegoś fatalizmu osobę Narutowicza.

Myśl o zamachu dla odebrania życia Naczelnikowi Państwa kiełkowała we mnie już dawno. Pierwszą chwilą było powołanie Rządu Ludowego. Od tego czasu podlegała pewnym wahaniom i tłumieniom, aż do chwili sprawy z gabinetem Korfantego. Stronność o pomstę do nieba wołająca, jaką okazał w tej sprawie i język którym przemawiał p. Naczelnik Państwa do przedstawicieli Sejmu, grożąc im, że zejdzie na ulicę i przemówi do niej językiem ulicy, niedotrzymania zobowiązań przyjętych wobec kraju i Sejmu, że nie będzie przeszkadzał tworzeniu się gabinetu, wyjaśniło mi ostatecznie moralne i umysłowe jego kwalifikacje.

Od tej chwili rzecz była postanowiona. Uległo zwłoce tylko jej wykonanie. Pewne sprawy życiowe zmusiły mnie do odłożenia jej. Przytem nie było sposobności. Kończyłem pośpiesznie moje prace z zakresu teorji i historji sztuki, które przygotowywałem w ciągu życia całego. Potem przyszły wybory. Przyszedł nowy Sejm. Przyszła chwila wahań, niepewność, czy Piłsudski będzie kandydował na stanowisko Prezydenta. Walka była napięta i niepewna. Postanowiłem ją rozciąć. I musze przyznać, że chodziło mi tylko o to, ale także i o to, żeby zarazem przekłuć ten balon (nie umiem tego inaczej określić) stronnictw socjalistycznych, wydęty popularnością b. Naczelnika Państwa. Raz przekłuty, sądziłem, że się okaże oczom wszystkich tem, czem istotnie jest: drobnym nikłym woreczkiem.

Sposobność nadeszła. W środę, 6-go grudnia w Gmachu Baryczków miała być otwarta wystawa Warszawy za Stanisława Augusta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien ją był otwierać p. Naczelnik Państwa. W rozmowie z p. Kłyszewskim, sekretarzem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami przeszłości poruszyłem tę sprawę i upewniłem się, że p. Naczelnik istotnie będzie. Prosiłem go o przysłanie mi zaproszenia na otwarcie. Zaproszenie odebrałem.

Wszystko było gotowe. Przeżułem, przemyślałem wszystko. Wypróbowałem po raz setny rękę i rewolwer. Ostatni raz w poniedziałek wieczór. Że Piłsudski zginie byłem tak pewny, jak tego, że tutaj stoję.

We wtorek 5 grudnia wyszedłem zrana na ulicę. Wziąłem gazetę, spojrzałem na pierwszą stronę, a moje postanowienie upadło od razu. Znalazłem wiadomość o kategorycznej rezygnacji Piłsudskiego z kandydatury na stanowisko Prezydenta.

Doznałem dwu uczuć jednoczesnych, dziwnych. Jedno to było uczucie ulgi, że los uwalnia mnie od konieczności pozbawienia życia człowieka osobiście dobrego, szlachetnego i niepozbawionego rysów bohaterskich. Drugie uczucie było męki i goryczy, że oto człowiek, twórca Judeo-Polski, sprawca w moich oczach najgłośniejszy wszystkich nieszczęść ostatnich lat 4-ch, pozostanie w dalszym ciągu i będzie grał dalej wybitną rolę w życiu Polski. Byłem rozbrojony i czułem się pobity zupełnie. Pobity podwójnie. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że ta rezygnacja to są pozory, że Piłsudski nie zrezygnuje z roli kierowniczej, że będzie w dalszym ciągu szefem swojej partji, że będzie zajmował wybitne stanowisko w Państwie, że będzie ciążył na jego losach i że z chwilą, gdyby doszło do rozprawy stanowczej, stanie na czele bojówek, na czele strzelców, na czele pułków armji regularnej [illegible] walce przeciwko narodowi.

Powody rezygnacji i jej okoliczności były tak jasne, że o zamachu nie mogło być mowy. Ofiarą byłaby padła tylko osoba fizyczna Piłsudskiego. Jego popularność, jego idee i jego duch, byłyby pozostały i tryumfowały. Czyn byłby uznany powszechnie za czyn szaleńca i zbrodniarza. Zamiast wzmocić ideę narodową, byłby jej zadał cios. Był niepodobieństwem.

Z tego co powiedziałem, wypływa, że byłem samozwańczym oskarżycielem, samozwańczym sędzią i samozwańczym, chociaż niedoszłym wykonawcą wyroku. Takich rzeczy nie wolno ani robić, ani wygłaszać jeśli się po temu nie poda motywów. Ja te motywy, które oświetlą mój zamiar niewprowadzony w życie, chcę sądowi podać.

Stosunek mój do socjalizmu i do osoby Piłsudskiego był objektywny, rzeczowy, w tym sensie, że wolny od uprzedzeń od niechęci prywatnej.

W młodości socjalizm był dla mnie ideą sympatyczną. Będąc w Paryżu w 1896 i 1897 r. prenumerowałem „Przedświt“ londyński, chodziłem na konferencje lutowe itd. Z czasem, kiedy złapałem parokrotnie moje pismo na zbyt grubych kłamstwach, zbudziła się moja czujność. Zarazem czytając „Przedświt“ londyński, zrozumiałem jego fałszywość i prawdziwą stronę pomysłów tych rozbitków emigracji socjalistycznej.

Piłsudskiego pamiętam jeszcze z moich młodych lat. Słyszałem o nim kiedym chodził do warszawskiej Szkoły Realnej, potem widziałem jego pracę pełną poświęcenia w drukarni „Robotnika“. widziałem jego aresztowanie, ucieczkę, recydywę. Uczucie moje w stosunku do niego dałoby się streścić w dwuch wyrazach: twarda dusza. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Piłsudski miał duszę twardą dla siebie, [illegible]ką dla innych, co jest jeszcze piękniejsze. Nie wie[illegible] i nie przeczuwałem jednakże. że ten rodzaj [illegible] na przeniesiony na funkcje Naczelnika Państwa w burzliwej przełomowej chwili dziejowej może się dla Państwa okazać zgubnym.

To określa mój stan z chwilą wybuchu wojny światowej. Piłsudski stanął na czele Legionów. Wydało mi się to wtedy błędem taktycznym. Później przekonałem się z chwilą pogromu [illegible]ji, że się myliłem. To nie była omyłka. Później prz[illegible]ła sprawa przysięgi. Przypominam listy trzech w[illegible]tów drukowane w „Gońcu“ ówczesnym, denunc[illegible] na Piłsudskiego, żądające jego aresztowania. Zer[illegible] wtedy stosunki z dwoma ludźmi, którzy jeszc[illegible]tej redakcji pracowali, a żona moja zelżyła na ul[illegible]ych pań. Potem przyszło aresztowanie Piłs[illegible] Magdeburg . . . To wszystko było piękne [illegible] rozumieniu. Nie wiedziałem tylko, że na te[illegible]a się piękne karty politycznej działalności Piłsu[illegible]

Kiedy powró[illegible]

jało nadzwyczaj[illegible]

w ręce. Trzej[illegible]

wi, pośpieszyli [illegible]

dzę. Ogół wi[illegible]

siły zbrojnej p[illegible]

kło, peowiacy[illegible]

nim wodza, [illegible]

wet niechęt[illegible]

z wyczekiw[illegible]

Najwię[illegible]

narodu był w pierwszych dniach po wyrzuceniu okupantów wspaniały. Trzeba było słuchać, co mówią na targach, na ulicach, po sklepach. Nie przemawiałem, ale wchodziłem i słuchałem. Ludzie i Lud lepiej może aniżeli inteligencja, odczuwał intuicyjnie, że dzieje się coś wielkiego. Czekali, czekali hasła, czekali komendy, męskiej i wielkiej, któraby jednoczyła naród i poprowadziła go do bohaterskich wysiłków.

Piłsudski mógł wtedy zdobyć bez żadnego oporu serca całej Polski. Można zdobywać serca narodu niekoniecznie z pomocą łakoci i obietnic. Legjoniści czcili Piłsudskiego nie za wygody i nagrody, za rany, za krew, którą przelewali dla idei wyższej: która się u nich zamykała w jednem słowie: Polska. Myślę, że tą droga zdobywa się serca ludzi i ta droga była otwarta. Piłsudski miał w ręku los całej Polski. Był jej moralnym dyktatorem. Mógł i powinien był żądać ofiar, ofiary pracy. Nasz kraj był ogłodzony i tylko praca mogła go wyżywić. Powinien był żądać ofiary krwi, bo dokoła nas była gromada wściekłych wilków, powinien był żądać ofiary interesów partyjnych. Tutaj szła gra o najwyższe stawki, o losy nie partji ale narodu.

*

Piłsudski nie dorósł do roli, jaką mu dzieje przeznaczyły. Zmarnował tę jedyną bezpowrotną w życiu narodu chwilę. Zarazem zmarnował własną wielkość, własną nieśmiertelność. Zamiast tej komendy, której naród czekał, zamiast programu pracy i gotowości bojowej, dyscypliny i rządu silnego, któryby w Państwie wstrzymał anarchję, spadły na naród dwa fakty: powołanie Kesslera w charakterze posła niemieckiego i Rząd Ludowy.

Ten okres bardzo się przyczynił do utrwalenia we mnie idei, która później dojrzała, dlatego chcę chwilę nad nim się zatrzymać.

Istnieje jaskrawe hasło, wywieszone dla ciemnych tłumów, hasło, które jest osią wszystkich dążeń stronnictw socjalistycznych: dyktatura proletarjatu. Hasło, w którem także widział owoc umysłowego i moralnego zwyrodnienia. W dzisiejszych czasach dyktatura jakiejkolwiek klasy jest nie do pomyślenia. Ale jeżeli można z pewną dawką słuszności mówić o dyktaturze klasy najoświetlejszej, wyrobionej politycznie, to dyktatura najciemniejszych mas jest hasłem zbrodniczem i oszukańczem. Masy nie spostrzegają się co do tego że ich karki służą za drabinę do wspinania się dyktatorów. Rosja zrealizowała te hasła i wykazała ich praktyczną wartość

Rząd Ludowy Moraczewskiego nie miał ani odwagi, ani siły, żeby otwarcie pod tym sztandarem stanąć. Wybrał drogę pośrednią. Nazwał się skromnie Rządem Ludowym. Jednakże każdy zrozumiał, że nazwa była tu tylko listkiem figowym innych zamiarów, dyktatury właściwej. Pierwszą rzeczą, którą stworzył Rząd Ludowy, była milicja ludowa, środek zabezpieczenia. Milicja ludowa była pierwszym aktem państwowym i pierwszą zdradą stanu. Gdyby inne stronnictwa tworzyły i uzbrajały klasowe milicje, to byłoby ich 5, albo 6 i musiałyby doprowadzić do wojny domowej. Milicja zamieniła się . . .

Przewodniczący: Może podsądny będzie się streszczał. Jeszcze będzie miał ostatnie słowo.

Oskarżony: Będę się starał streścić.

Wszyscy pamiętamy te czasy. Pamiętamy wrażenia, jakie odnosiliśmy. Pamiętamy, że stworzyły się z tej milicji kadry kryminalistów, które poznawaliśmy po zbrodniczym typie. Połowa z nich znalazła się pod kluczem, reszta lepsza została wzięta do późniejszej policji państwowej.

Na tem kończy się działalność Rządu Ludowego w sensie pozytywnym. Wykazał on uderzającą niemoc twórczą. Natomiast w sensie negacji, w sensie dezorganizacji pracy i deprawacji duszy dokonał rzeczy istotnie zdumiewających.

Po dorwaniu się do władzy pełnomocnicy Piłsudskiego zrozumieli, że otwiera się przed nimi niebywały okres propagandy, zaczęły się manifestacje, wiece, strajki, legjon strajków. Majestat władzy Rzeczypospolitej leżał w błocie ulicznem. Rząd widział to, mówił, że nie ma siły. Siłę miał, tylko jej nie używał. Koroną wszystkiego był strajk służby szpitalnej. Bojowcy porozpędzali tych, co chcieli pracować, chorzy tonęli we własnym kale, a pp. Piłsudski i Wojciechowski nie umieli znaleść środków dla zatrzymania tej zbrodni.

W przeciągu kilku tygodni dyscyplina społeczna, tj. oś podstawowa pracy w każdym warsztacie, w każdej szkole, była złamana. Zaczął się pochód anarchji. Widział to każdy stróż, każdy posłaniec, nie widział Piłsudski. Więcej nie było nic do zrobienia. Skarb był pusty, tysiące towarzyszów umieszczonych na ważnych stanowiskach w Państwie.

Rząd Ludowy zrezygnował i ustąpił, ale zanim ustąpił, złożył jeszcze kukułcze jajo pod postacią ustawy pierwszego Sejmu, które zapewniło krajowi nową anarchję. Chwila kiedy naród polski potrzebował czasu i skupienia, komendy krótkiej i słuchanej bezwzględnie, Rządu silnego kiedy powinien był zamienić się w jedną wolę i jeden miecz, tę chwilę Naczelnik Państwa uznał za odpowiednią, żeby rzucić naród na bagnety polityki i rozpętać nienawiść i walkę partyjną. Zdecydował, że ma być Sejm demokratyczny o 5 przymiotnikach głosowania, zamiast jednej głowy miało ich rządzić 400, a jakich o tem rozstrzygnąć miały 5-przymiotnikowe wybory. Najżywotniejsze sprawy państwowe oddane były w ręce fornali i pastuchów bydła.

Przewodniczący: Może podsądny zechce używać innych wyrażeń, nie obrażających. I może podsądny zechce się streszczać i przejść do aktu oskarżenia.

Oskarżony: Wynikiem tego był Sejm, który wszyscy znamy. Sejm w połowie złożony z analfabetów duchowych, a w jednej czwartej czyli piątej z ludzi, na których patrzyliśmy wszyscy, którzy stanęli poza granicą polskości i obywatelskości.

Ustawa sejmowa to było odjęcie zasuwy z gmachu, z którego nie zdołano jeszcze wszystkiego wynieść. Budynek nie mógł być zamknięty. Gdy Rząd Ludowy powrócił, powrócił wyniesiony falą ciemnoty, bez której nie mógł istnieć.

*

Tu na prośbę oskarżonego o krótki odpoczynek, przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę.

Po przerwie, godzina 11 minut 45.

Przewodniczący: Jeszcze raz zwracam uwagę, że oskarżony w ostatniem słowie może jeszcze przemawiać, a obecnie niech się ograniczy do samego aktu oskarżenia.

*

Oskarżony: Chodzi mi jednak o wypowiedzenie moich przeżyć i mojego credo na podstawie którego będzie mnie sądził trybunał, przed którym stoję i inny trybunał, przed którym nie stoję i gdzie się rozgrywają sprawy nie mojego ciała, ale mojej czci i ducha, trybunał opinji publicznej.

Przez 4 lata ja i całe moje pokolenie patrzyliśmy na poniewierkę Rzeczypospolitej, na wszystkie zniewagi, jakie jej wyrządzono, na najstraszniejszą i najcięższą rzecz, jaka może naród spotkać: rozkład ducha, który dzisiaj objął wszystkie klasy. Niejednokrotnie zapytywałem sam siebie, skąd to wszystko płynie, skąd płynie ta lawina zła, jaką stale z sobą niesie socjalizm, dlaczego rzecz, która pierwotnie miała być religią sprawiedliwości swoich wyznawców, spycha te dusze w błoto. Czem się dzieje, że wszelkie gady ciągną do tego, jak ćmy do światła. I zapytujemy — byłaby to bardzo ciekawa ankieta — złodziei, sutenerów, awanturników, próżniaków, wszelkie odpadki społeczne o ich wyznanie wiary, o ich przynależność partyjną, przekonamy się, że wszyscy oświadczą się za któremkolwiek ze stronnictw socjalistycznych. To nie jest przypadkowe. I nie jest przypadkowe, że w łonie całego stronnictwa istnieje tak wielki procent wypadków patologicznych i zbrodniczych. Czemu się to dzieje, że przy pozorach tak nadzwyczajnej energji socjalistyczne partje zdradzają tak wyraźnie i decydująco niemoc twórczą? To są pytania, które mnie dręczyły. Dzisiaj odpowiedź na nie mam. Odpowiedź dała mi życie, dała mi historja.

Jad moralny i niemoc twórczą zaszczepiło socjalizmowi żydostwo. Po okresie socjalizmu utopijnego rozpoczął się mniejwięcej pół wieku temu inny okres, który socjaliści zwykli nazywać naukowym, a dla którego jedynym właściwym terminem jest: okres żydowski. I tak to nazwie kiedyś historja. Okres z Marksem, Kautzkym i innymi jako hersztami. Żydostwo w lot odczuło czem może się stać socjalizm w ich rękach. Żydzi dali mu swoich teoretyków, dali mu kolporterów, agitatorów, oparcie materjalne, prasę, reklamę, rozmach, zewnętrzny. Ale nie dali darmo. Wzamian wnieśli do niego pewne pierwiastki własne, pierwiastki rasowe, które spowodowały zwyrodnienie wartości moralnej socjalizmu. Zamiast dawnej ideologji romantycznej Żydzi wnieśli . . .

Przewodniczący: Co to ma za związek? Niech oskarżony przystąpi do samego aktu oskarżenia.

Oskarżony: Będę się starał zastosować do tego wymagania. Przepraszam, że nadużywam cierpliwości, ale chciałbym, by moja psychika dla trybunału była jasna. Dlatego w kilku słowach postaram się streścić.

Żydzi wnieśli hasło wyłączne walki o dobra materjalne i odrzucili, jeżeli nie w teorji, to w praktyce, zasadę słusznego, tj. proporcjonalnego wynagrodzenia, jak gdyby świadomi tego, że nic tak nie demoralizuje jak zysk nieprawy, zarobek nadmierny, łatwy do osiągnięcia. To jest jedno. Drugie co wnieśli, to jest ducha nienawiści, podstawową cechę całej propagandy, ducha walki i zemsty, nienawiści, tarcia społecznego, przeciwieństwo ideałów pracodawców i pracobiorców. Walka klas stała się generalnym sposobem rozsadzania społeczeństw aryjskich i odwracania uwagi od walki ras.

## PRZERWA OBIADOWA.

Zwalczanie stało się jedynem zajęciem apostołów socjalizmu.

Nienawiść zajadła, semicka jest zawsze nietwórczą, gdyż każda twórczość musi być poczęta z miłości. Nienawiść jest wytworem nietwórczości doktryny partji socjalistycznej. Nietwórczość jest cechą nawskroś żydowską udowodnioną przez dzieje. Dlatego Żydzi żyją jako społeczeństwo pasożytnicze na pniach aryjskich.

Trzecią i ostatnią cechą, którą zdeprawowano socjalizm jest oszustwo, które zabarwiło kłamstwem całą propagandę socjalistyczną i religję sprawiedliwości społecznej zamieniło w geszeft społeczny. Największe oszustwo jakie dało świat kiedykolwiek widział. W Rosji zrealizowano ideały socjalistyczne, ale demokracji tam niema. Gdzie te partje podniosły i czyj poziom? Gdzie są ich szkoły, szpitale, sztuka, wolność ludu? Tego niema. Jest za to duszą wszystkiego genjalne wszędzie obecne oszustwo.

To są główne pierwiastki, które w okresie semickim weszły do doktryny socjalistycznej i do socjalistycznej propagandy.

Na gruncie polskim wszystkie te cechy urastają do rozmiarów potwornych dlatego, że tutaj ciśnienie intellektualne i materjalne żydowstwa jest silniejsze niż gdziekolwiekbądź. Zarazem tutaj duch polski, ciemny w masie, łatwowierny, pobudliwy, mało treściwy, stanowi wymarzony materjał dla propagandy wywrotowej. Jednakże, jeżeli nie zmieniły się dotąd te masy w bandytów to dlatego, że muszą być w duszy tego ludu jakie cenne pierwiastki, które mu się nakazują opierać. Ten opór odczuwają partje i chcą go złamać za wszelką cenę. I tem się tłumaczy ta zajadła i przed niczem się nie cofająca ich taktyka.

Pan Prokurator w toku śledztwa zapytywał mnie, czy nie miałem wspólników. Mówił, że vox populi twierdzi, że wspólnicy byli. Ten vox populi dla mnie o milę pachnie „Robotnikiem" i Kurjerem Porannym".

Otóż przyznam, dla ich wiadomości: wspólników miałem. Moimi wspólnikami, tymi, którzy mi dali najwięcej pobudek do spełnienia tego, są panowie Perl i Ehrenberg.

Ile razy brałem do ręki ich pisma, miałem wrażenie, że wyciągam z archiwów psychopatologji kryminalnej jakąś zatrutą bibułę.

W mojem rozumieniu każdej ideologji można bronić albo nikczemnie, albo pięknie i po rycersku. Każdej. W ten sposób prowokuje się przeciwników na podobne stanowisko i prędzej dochodzi się do celu, aniżeli przez przewrotność, przez pianę na ustach. Byłoby to bardzo pięknie i bardzo po polsku, ale do tego daleko. Nasze partje socjalistyczne, nawet te, które zawierają stosunkowo mniejszy procent Żydów, są tak przepojone duchem semickim i psychozą partyjną, że do tak rycerskiego traktowania przeciwników są absolutnie niezdolne.

Najbardziej dla mnie było godne uwagi to, że socjaliści najbardziej nienawidzą w przeciwnikach swoich to, co w nich jest najpiękniejsze. W tych ludziach jedynem pięknem ich duszy jest częstokroć właśnie ich uczucie patrjotyczne. Żywotność tego uczucia przyprowadza partje socjalistyczne do obłędu. Pamiętam, jakim drgawkom uległ „Kurjer Poranny" po przewrocie Mussoliniego. Idea narodowa jest najbardziej nienawistna wszystkim partjom socjalistycznym.

I naturalnie, Ojczyzna to jest wyraz święty i nietykalny. Ale tylko wyraz. Treść zmienia się, treść fałszuje się tak jak wszystko inne. Dla każdego z nas Ojczyzna to jest najlepsza tradycja przeszłości, to jest dobro duchowe i materjalne, oddziedziczone po przodkach i przekazywane jak świętość z pokolenia na pokolenie. Ojczyzna to nie jest własność ani wymarłych ani przyszłych pokoleń. W naszych pojęciach o miłości Ojczyzny mieści się zespół obowiązków i ofiar, bo bez ofiar i poświęceń Ojczyzny niema.

Dla socjalistów sprawa przedstawia się inaczej. Ojczyzna to my, my wszyscy, żywi ludzie. Jeżeli nam jest dobrze to wszystko w porządku. Takie zdania wygłaszają najwięksi. Słyszałem na zebraniu socjalistycznem jak genjalny pisarz i marny polityk, Sieroszewski wygłaszał to w obecności setek osób. Dla pospolitych towarzyszy tę formułę jeszcze bardziej się upraszcza.

Tym właśnie pojęciom dał wyraz Moraczewski w pamiętnej mowie sejmowej w 1920 roku, gdy twierdził, że lud polski nie pójdzie bronić Ojczyzny przeciw najazdowi, chyba, że mu za to ojczyzna drogo, bardzo drogo zapłaci, lud polski w osobie Piastów-Witosów. Ale na tę inwektywę niegodną nie znalazł odpowiedzi żadnej. Piasty i Witosy stali jak pod pręgierzem. O nich to Wyspiański mówi w „Wyzwoleniu":

„A tam, gdzie duże palenisko,
Kurzące, a już śmierci ducha blisko".

Dostojny Sądzie!

Chciałem jeszcze krótko powiedzieć o tem, na co patrzyłem z bliska własnemi oczami, o wpływie człowieka, na którego planowałem zamach, za który powinienem tutaj być sądzony, o wpływie tego człowieka na aparat państwowy na jego funkcjonowanie. Ten wpływ niewątpliwie był bardzo duży, chociaż nie zawsze bezpośredni i niezawsze ukryty. Piłsudski dawał temu aparatowi ludzi, swoich wybranych, a zarazem z Belwederu szedł pewien ton, w którym dźwięczały różne struny, ale najbardziej charakterystyczna to jest brak woli twórczej. Wszystkie kółka mechanizmu państwowego dały mu odzew. Ten mechanizm państwowy jest chory. Robi go nieprodukcyjnym wiara w papier, tysiące urzędników piszą . . .

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonemu, by ograniczył swoją mowę do samego czynu zarzuconego mu w akcie oskarżenia.

Oskarżony: Ależ bez tych wyjaśnień ten akt nie będzie tem czem jest.

Przewodniczący: Może z treści jego wynajdzie oskarżony jaki związek z tem co chciałby zeznać.

Oskarżony: Otóż ten związek jest. Ta wiara w protokóły, w przepisy, regulaminy, tylko nie w ludzi. Ludzi brak Państwu, zwłaszcza brak wiary twórczej. Chcę przedstawić dzieje, na które zbliska patrzałem. Króciu o . . .

Oto np. jak w roku 1920 w maju Ministerstwo Sztuki i Kultury zwinęło Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych, ażeby na jej miejsce utworzyć inną szkołę państwową. Z początkiem roku 1921 sprawa była w takim stanie. Ustawa napisana, plany i kosztorysy wypracowane dokładnie itd. a szkoła do dziś dnia nie otwarta, choć jest taksamo potrzebna jak Uniwersytet. Miało tę sprawę w ręku trzech czy czterech Ministrów. Przeszkody były czysto formalne, trzeciorzędne, lecz żaden z nich nie zdobył się na akt woli twórczej: tak ma być i musi być.

Jest jednak pewien odłam aparatu państwowego, który bezpośrednio podlega Naczelnikowi Państwa. To wojsko i obrona kraju. Kiedy w roku 1920 odprawiono mnie z biura werbunkowego ze względu na mój wiek, zwróciłem uwagę na front wewnętrzny na defensywę. Z pomocą poleceń ministra Sosnkowskiego dostałem się do centrali warszawskiej. Tutaj spodziewałem się znaleść wybór ludzi. A wybór był taki: szef, lat 30 . . . (tu oskarżony opisuje swoich kolegów) . . .

Przewodniczący: To niema znaczenia. Trudno wyliczać wszystkie osobistości.

Oskarżony: To są rzeczy wyjątkowe, które bezpośrednio przeżyłem, i które niewątpliwie rzucą światło na moją psychologję. Niezmiernie odpowiedzialny organ, który powinien być obsadzony przez dobór ludzi stał się miejscem nieodpornem, miejscem rzeczy gorszących (zaczyna opisywać stosunki).

Przewodniczący: Proszę o streszczanie się.

Oskarżony: . . . i ten trzeci urzędnik był Żydem. Panny przepisywaczki, w rękach których były wielkiej wagi tajemnice państwowe miały powierzchowność taką, że nie wiedziałem gdzie jestem. Zabieram się do pracy, proszę o pióro, atrament, papier. Nie mamy. Jesteśmy skąpo uposażeni. Kazano mi badać. Prosiłem o formularze. Niema formularzy . .

Przewodniczący: Działanie defensywy nie wchodzi w zakres aktu oskarżenia. Po co to wszystko mówić.

Oskarżony: Otóż nie chcę tego dalej ciągnąć. Chcę powiedzieć o innych sprawach, które miałem w rękach i które wzburzyły mnie w najwyższym stopniu. Sprawy to są krótkie.

Jakiś Iks-Iks w czasie wojny był wojskowym cenzorem na poczcie. Żyd białostocki czy grodzieński w czasie okupacji niemieckiej, współpracownik gadzinowego pisma, który nigdy nie przyznawał się do polskości a według dokumentów, uchodził za szpiega wojskowego. Temu człowiekowi była powierzona cenzura listów w języku żydowskim. Defensywa była bezsilna by go zawiesić.

Druga sprawa. Student Politechniki, Żyd, przyłapany na kolportarzu bibuły komunistycznej. Poznał go ten człowiek, który miał tę bibułę na schowaniu. Trzeba jeszcze było czytać tę bibułę! To jest kał błota, z pianą psa wściekłego. Tysiące żołnierzy, którzy te odezwy wzięli sobie do serca, było rozstrzelanych za dezercję, inni podpalali hangary, niszczyli aparaty lotnicze. Cała ta bibuła była nasiąknięta krwią polską. Rotmistrz zwraca się wtedy do mnie: Co z nim zrobić? Ja: Powinien być odrazu rozstrzelany! Na to odpowiedź: Kiedyż on taki młody, to może mu być w przeszkodzie w karjerze, niech skończy uniwersytet! . . .

Dalej sprawa Lauera i Horwitza, którzy spalili hangary w Wilnie. Pociągnięto go do odpowiedzialności i jakiś czas

siedział w X-tym pawilonie. Ale potem pokazało się nagle, że . . . Horwitz uciekł!

Jeszcze przytoczę dwie sprawy.

Raport D. O. G. północno-wschodniego kraju, informujący o stosunkach narodowościowych i politycznych. . .

Przewodniczący: Dość już tych rzeczy.

Oskarżony: Ostatnie wreszcie, co mam powiedzieć, to jest sprawa archiwum komunistycznego. Zwraca się do mnie szef, rotmistrz S., abym odcyfrował pewne kartki z notatnika. Odcyfrowałem i pokazało się, że jest to lista szczegółowa członków organizacji komunistycznej w wojsku polskiem z podaniem dokładnem, gdzie kto się znajduje, na kogo należy się konspiracyjnie powoływać itd. Zwracam się z tem odkryciem do rotmistrza. Ano tak, odpowiada, ja to muszę rozesłać natychmiast po pułkach celem ich aresztowania. Ale nie aresztowano nikogo. Rzecz w tem, że ta bibuła i te notatki były już z przed kilku miesięcy, Policja je przysłała, a w wojsku leżały parę miesięcy, nim się nimi zajęto. Po paru miesiącach rozsyłanie agentów, by aresztowali wymienionych w spisie nie miało już sensu, wszyscy dawno gdzieindziej się znajdowali.

Kto za to wszystko odpowiada? Piłsudski albo wiedział albo nie wiedział o tem, co się dzieje w defensywie, a co miało wszelkie cechy zdrady stanu. Jeżeli wiedział, to nie wiem, jak to określić . . .

Przewodniczący: Co to ma do rzeczy?

Oskarżony: Wyjaśnia mój stan psychiczny.

Piłsudski wykazał nieprawdopodobne zdolności w doprowadzaniu państwa do ruiny. Przy odchodzeniu ze stanowiska Naczelnika Państwa zalecał człowieka miękkiej ręki. To znaczy: Starajcie się o rząd słaby, o bezrząd! Komu potrzebna jest w Polsce miękka ręka? Uczciwi obywatele kraju, ludzie o czystych sumieniach nie lękają się ręki twardej. Wszystko co w Polsce żyło i było szlachetne, domagało się ręki silnej od czterech lat. Miękka ręka potrzebna jest, ale komu; złodziejom, paskarzom, bandytom, żydowstwu, spiskowcom, zdrajcom stanu, aferzystom politycznym. Oprócz tego potrzebna jest wszystkim wrogom Polski.

Wszyscy oni gardłują za miękką ręką. Piłsudski o tem wiedział, nie mógł nie wiedzieć, mimo to szukał za miękką ręką. I znalazł człowieka . . . Dalszy ciąg wiadomy . . . Należy bezpośrednio do sprawy, do czynu, już przezemnie nie zamierzonego tylko, ale spełnionego.

Przewodniczący: Czy to wszystko? Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia?

Oskarżony: Nie. Skończyłem.

O godzinie 12 minut 25 rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

### ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Ze zeznań tych najważniejsze pewne prezesa Zachęty Sztuk Pięknych p. **Kozłowskiego** i członka zarządu **Okunia**, z których wynika przebieg zaproszenia przybycia Prezydenta i jego śmierci d-ra p. Skotnickiego, szefa Departamentu Kultury i Sztuk, charakteryzującego morderce.

Po wyjaśnieniach dyrektora Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, wicem. Cara, że na życzenie Prezydenta nie było żadnego specjalnego pogotowia bezpieczeństwa, a przybycie P. Prezydenta zachowywano jedynie w poufności zeznaje

p. **Kozłowski**, prezes Zachęty, historję zaproszenia, przyjazdu i tragicznej chwili śmierci ś. p. Prezydenta Narutowicza. P. Kozłowski zeznaje, że

P. Car nie dał odpowiedzi stanowczej, powiedział, że prawdopodobnie, ale myśmy tego nie uważali za rzecz już pewną. Przedtem byliśmy u p. Nowaka, który obiecał, że sam będzie, tak, że go oczekiwaliśmy już przed godz. 12-tą na dole. Ale tymczasem dwóch adjutantów zjawiło się z zapowiedzą, że za parę minut przyjedzie Prezydent Rzeczypopolitej. Nadeszli Ministrowie Kumaniecki i Makowski, w parę minut po 12-tej zjawił się p. Prezydent Rzpltej. Stawaliśmy prawie przed każdym obrazem, obeszliśmy jedną i drugą ścianę. Przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym Zachętę, zwrócił p. Narutowicz specjalną uwagę. Tu podszedł poseł angielski do p. Prezydenta, ja zaś witałem się z posłem Tomassinim. Nagle usłyszałem 3 szybkie strzały, jakby w kierunku drzwi. Nie spuszczałem z oczu Prezydenta. Spojrzał jakby zdziwiony, mrugnął parę razy, potem zachwiał się, oparł na ręce i runął na wznak. Dr. Śniegocki pierwszy znalazł się na miejscu i stwierdził, że niema ratunku.

Zapytany, czy Niewiadomskiego widział w otoczeniu Prezydenta, odpowiada, że zdaje się tak, choć mógł wziąć też kogo innego za niego. Miał marmurowo nieruchomą twarz, skupioną.

Na pytanie, czy Niewiadomski nie mógł słyszeć jego zapowiedzi, że Prezydent przyjedzie, świadek sobie przypomina, że w gronie chekających na dole osób widział go i nawet, biorąc za urzędową osobę, przedstawił mu się.

Wreszcie na pytanie, czy wiadomością o prawdopodobnym przyjeździe Prezydenta dzielił się z kim, świadek odpowiada, że dopiero po przybyciu adjutantów zawiadomił komitet.

**Św. Edward Okuń:** wiceprezes Zachęty opowiada o zaproszeniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie z poprzednim świadkiem. Opisuje następnie przybycie ś. p. Narutowicza do Zachęty. W tłumnie był i Niewiadomski i pytał kogoś, co to za święto.

— Gdy objaśniałem obraz Ziomka „Zima", usłyszałem jakby klaśnięcie. Ponieważ nie czytałem gazet, przyjechałem wprost z Włoch, nie wiedziałem, co się u nas dzieje w polityce, myślałem, że to salwy na wiwat. Odwróciwszy się jednak, zobaczyłem Niewiadomskiego z rewolwerem. Instynktownie chwyciłem go za rękę, na to on: „Nie bójcie się do was nie będę strzelał." Potem jeden z adjutantów go rozbroił.

**Prok.:** Czy pan oskarżonego Niewiadomskiego znał dawniej?

**Św.:** Przed 3 laty. Ale między nami znajomość za mała była, aby uprawnić do jakich wniosków co do jego charakteru.

**Po stwierdzeniu ze strony świadka rotmistrza Lothana**, adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej zeznał, że Niewiadomskli po zabójstwie nie zdradzał chęci ucieczki, zeznaje szef departamentu Kultury i Sztuk p. **Skotnicki**, dając charakterystykę Niewiadomskiego.

Jako urzędnik niesłychanie pracowity i akuratny, co wyróżniło go wśród kolegów. Bardzo zasłużył się Ministerstwu Kultury i Sztuki. Nawet p. Ponikowski, który zwolnił oskarżonego wskutek jego prośby, kazał wypłacić mu większe, niż zwykłe odszkodowanie. Między p. Ponikowskim a Niewiadomskim były nieporozumienia z powodu programu działalności.

Niewiadomski to organizacja artystyczna, której nie można ująć w zwykłe ramki. Czasami bywał on wprost sentymentalny, czasami sztywny, zimny. Był człowiekiem zupełnie samodzielnym i nie łatwo poddawał się cudzym wpływom. Był „pryncypjalistą." Nigdy nie ogarniał całości i zawsze szedł pod swoim kątem widzenia.

Niewiadomski skończył akademję w Petersburgu z odznaczeniem. W stosunku z ludźmi był bezinteresowny, ofiarny. Dawał tego niejednokrotnie dowody. Podczas wojny z bolszewikami wstąpił do armji jako ochotnik. Najpierw służył w defensywie, później w 5-ym pułku piechoty w charakterze szeregowca.

**Niewiadomski nie usiłował zbiedz.**

Obrona: Wyjaśniono, że w komunikacie oficjalnym jest wiadomość zgoła fałszywa, a mianowicie, że Niewiadomski usiłował zbiedz. Proszę dołączyć ten dokument do sprawy i dodatkowo zbadać p. Cara, który redagował ten komunikat. To jest ważne, bo po całym świecie rozeszła się kłamliwa wiadomość, że Niewiadomski po strzałach chciał zbiedz.

### Ś. p. Narutowicz a Zamoyski.

**Adw. Paschalski** stawia pytanie p. Carowi: czy nie wiadomo mu, że ś. p. Narutowicz miał pewne plany co do posła Zamoyskiego.

**P. Car:** Tak . . . Zamoyski przysłał śp. Narutowiczowi serdeczną depeszę, a p. Narutowicz odpowiedział mu też. Było . . . jeszcze . . . są jeszcze okoliczności, ale one mogą być wyświetlane tylko przy drzwiach zamkniętych.

**Adw. Paschalski:** Proszę zbadać, jako świadka, Leopolda Skulskiego, który opowie o tem przy drzwiach otwartych.

Sąd odrzucił wniosek powoda cywilnego.

### O POBUDKI ZABÓJSTWA.

Po przerwie, o godzinie 4-tej po południu zabrał głos adwokat Paschalski, celem zadania pytań oskarżonemu.

Mec. Paschalski: Jakie pubudki kierowały oskarżonym przy zamordowaniu śp. Narutowicza.

Oskarżony: Sprawa samego faktu zabójstwa jest już należycie ustalona. Pozostają wyjaśnienia.

Jeżeli dwukrotnie odmawiałem przyjęcia obrońcy i przyjąłem w ostatniej chwili jego szlachetnie ofiarowaną mi pomoc, to przyjąłem dlatego, że dowiedziałem się o fałszu, zamieszczonym w komunikacie urzędowym, dążącym do zniesławienia mnie. Bronić się chciałem sam, odrzucałem obronę, by nie dać nikomu powodu do mniemania, że chciałbym ratować moją osobę fizyczną. Tej ratować nie chcę. Chciałbym natomiast ratować mój czyn.

Obrona jego jest łatwa.

Niema człowieka w Polsce, któryby tego nie rozumiał. Jest to walka o polskość Polski. Jako taki, czyn broni się sam za siebie.

Narutowicz padł ofiarą zgrozę budzących machinacji, jakich areną stał się Sejm polski w obliczu całej Polski. W Sejmie kluby lewicowe w porozumieniu z Żydami, stojącymi na czele jawnych wrogów Państwa, postanowiły za wszelką cenę nie dopuścić do prezydentury człowieka niezależnego. Potrzebny im był człowiek chwiejny, uległy, dający się im powodować. Takiego chcieli mieć powolnem narzędziem. Chcieli bowiem nadal utrzymać kraj w stanie anarchji. Udało im się doprowadzić do wyboru głosami żydowskimi, przeciw większości polskiej. Narutowicz nie zorjentował się, wybór przyjął, zasiadł na fotelu prezydjalnym, splamionym krwią naszych synów, pomordowanych przez bojówki socjalistyczne w pamiętny poniedziałek.

Przeciw tym hańbom trzeba było zaprotestować głośno i silnie, bronić majestatu Rzeczypospolitej sponiewieranego przez ciury.

Czy miałem do tego prawo?

Miałem. Prawo i obowiązek. Tak jak każdy obywatel dla którego ojczyzna nie jest czemś, o czem dowiaduje się z gazet.

Narutowicz jako człowiek dla mnie nie istniał. Nie rozmawiałem z nim ani ja, ani podkreślam to z naciskiem — nikt z mojej rodziny. Wierzę, że jako profesor, mąż, ojciec, był głębokim i szlachetnym człowiekiem. Dla mnie jednak istniał on nie jako człowiek, lecz jako symbol sytuacji politycznej, symbol hańby. Tę hańbę moje strzały starły z czoła żywej Polski. Nie żałuję nic. Zrobiłem to, co było moim obowiązkiem, moim trudnym obowiązkiem. Spełniłem go twardo i uczciwie. Przez moje ręce przemówiła nie partyjna zaciekłość, tylko sumienie i zelżona godność narodu. Jak ja, czują tysiące w Polsce, tylko nie każdy zrobiłby to, co się stało moim udziałem.

### MOWA PROKURATORA RUDNICKIEGO.

Przed dwoma tygodniami, prawie o tej samej godzinie, skonał na podłodze, na wyciągniętym dywaniku, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, najwyższy przedstawiciel 30-miljonowego narodu. Nie było przy nim nikogo z jego bliskich, z jego otoczenia. Nie miał tego spokoju śmierci, jaki miewa najwyższy obywatel Państwa.

Nie było nic bardziej żałosnego, jak widok tego najwyższego przedstawiciela Państwa odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę, tak niesłychanie szybko konającego w tem obcem otoczeniu w tak strasznych warunkach. To poczucie żałości, które przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten krwawy order na piersiach, w którego konturach można było odczytać słowa: Pro Patria. Ten widok budził nie tyle oburzenie, ile przedewszystkiem ogromną żałość. Widzieliśmy konanie człowieka, od którego można się było czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym jako o Głowie Państwa jeszcze nic nie można było powiedzieć, I to uczucie żałości zmarnowanego stratowanego życia przeszło poza mury Zachęty. Bo, kiedy wyniesiono ciało Prezydenta, owinięte w sztandar Rzeczypospolitej, to tłum na ulicy Mazowieckiej zapłakał. To był moralny odruch serc ludzkich. I każdy człowiek wzrusza się wtedy, kiedy widzi, że gaśnie życie, rokujące przyszłość przed sobą, życie potrzebne otoczeniu, gaśnie bez żadnego powodu, bez logicznej racji.

Ale po tym odruchu żałości przyszedł odruch potępienia. Pierwsze sądy. Z ust Marszałka Senatu padły na posiedzeniu Senatu słowa: „stało się wielkie nieszczęście, Najwyższy reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swym czynem Polskę, jako kraj zamętu". Mówił to nie przedstawiciel zamętu, a przedstawiciel, którego zrównoważone i zachowawcze poglądy są znane w całej Polsce, którego słowa nie są czczą formą, a są sądem nad czynem Niewiadomskiego. I to słowo „szaleniec" przebija się we wszystkich głosach, które się rozlegały. Nie szaleniec w sensie psychopatologicznym, ale w tym sensie, że czyn jego jest na niczem nie oparty.

Jako główny motyw zbrodni wysuwa oskarżony ciągle słowo „anarchja". Według jego zdania dotychczasowe rządy doprowadziły kraj do anarchji. Ja nie będę operował ogólnikami, jakimi operuje oskarżony. Jeżeli spojrzymy we wszystkie dziedziny życia państwowego, to w porównaniu do roku 1919, kiedy Polska powstawała, widzimy ogromny krok naprzód i ogromną poprawę. Przedewszystkiem ogromna praca twórcza. Jeżeli weźmiemy to, co jest bezpieczeństwem kraju, jego armję, to przypomnimy sobie, że w roku 1920 żołnierz polski zdemoralizowany, rozbity, pobity, cofając się ku granicom kraju, potrafił się na nowo zorganizować i walczyć, i ginąć jak ks. Skorupka i poseł socjalistyczny Napiórkowski. Idziemy dalej. Szkolnictwo, którego wielkie braki widzi oskarżony, dla tego, że szkoła Zachęty Sztuk Pięknych została skasowana. Jeżeli porównamy z rokiem 1919, to zobaczymy, że dziś jest szkół cztery razy więcej. 50 000 nauczycieli polskich prowadzi za sobą armję 2 i pół miljona dzieci. Przed chwilą ta armja rozeszła się do domów, niosąc ze sobą nowe odrodzenie Polski. Tu niema anarchji. I ta armja została zorganizowana. Tu jest tylko nadzieja przyszłości narodu. Jeżeli spojrzymy na przemysł, to w przemyśle włókienniczym produkcja w dziale bawełnianym wynosi 107 procent tego, co przed wojną, a więc przekroczyła przedwojenną produkcję. Jeżeli spojrzymy na cyfry, mówiące o eksporcie i imporcie, to zobaczymy, że w 1919 roku cyfra wywozu równała się zaledwie 4—5 procent wwozu, a w lipcu br. import stanowi nieco więcej niż eksport. Wywóz stanowi 80 procent wwozu do kraju. Zaczynamy się więc stawać państwem sobie wystarczającem. A jeżeli weźmiemy bezrobocie? to cyfry wykazują, że w stosunku do ogromnej ilości bezrobotnych w Anglji, w Polsce w sierpniu 1922 roku było zaledwie 3000 bezrobotnych. Gdzież tu więc jest anarchja?

Jeżeli weźmiemy 16 grudnia i przypomnimy sobie, że w 2 godziny po zamachu na Prezydenta wyruszył pochód, podążający za zwłokami robotnika Kałuszyńskiego, pochód, składający się z ludzi o określonem zabarwieniu partyjnem, pochód, w który trzeba było tylko rzucić jedną tylko iskrę, ażeby rozpalić pożar, jeżeli pomyślimy, że tego dnia nie stał się żaden gwałt, że ten pochód został utrzymany w karbach, to proszę Sądu, nie możemy tu mówić o dezorganizacji społeczeństwa. Społeczeństwo zdało swój egzamin uobywatelnienia, uspołecznienia i ze swej pracy twórczej. **Anarchja jest bowiem tam, gdzie się coś rozpada, a nie buduje.**

O anarchji u nas ludzie mówią. To pojęcie o anarchji kursuje u nas. Gdzież ma jednak źródło?

Nie w faktycznych stosunkach Rzeczypospolitej, nie w realnym układzie sił, ale ma swoje źródło w psychice ludzkiej, która nie może się pogodzić z prawem. Psychika i dusza polska zna dwie Polski. Jedną Polskę wspomnień i tęsknot, Polskę 17 i 18 wieku, upadającą Polskę, a jednocześnie świetną i zna drugą Polskę, Polskę trzech zaborów, wstrzymaną w swym pochodzie, w swem życiu i dziś, kiedy doszliśmy do możności twórczej pracy, to dla całego szeregu ludzi jest niezrozumiałe to, co wielkie demokracje zachodnie zdobyły, jako owoc stuletniego doświadczenia. Tego niektóre dusze polskie zrozumieć nie mogą. Ten szybki pęd życia uważa się u nas za anarchję. Nie można wątpić, że w całym szeregu dziedzin są rzeczy błędne, złe, są wady i braki. Można nawet mówić o tem z chlubą, z dumą i powiedzieć: Z niczego, z chaosu, z dezorganizacji, z zupełnego rozbicia, budujemy gmach Polski. I to, że tam gdzieś jakiś urzędnik defensywy źle spełnia swe obowiązki, lub inny urzędnik bierze łapówki, jest dla oskarżonego dowodem anarchji. Trzeba umieć patrzeć na całość. Trzeba widzieć tę całość i trzeba jako całość kochać z jej wadami, ze wszystkiem. Trzeba mówić: „mój rząd, mój kraj, moje wojsko." Trzeba to mówić z pobożnem skupieniem i to powinno nas wprawiać w religijny nastrój, którego źródłem jest praca, nie zabójstwo. Ojczyzną nie jest — jak powiedział oskarżony — tylko przeszłością i teraźnieiszością, a przedewszystkiem przyszłością. Każdy z nas tkwi w przeszłości, ale musi wybiegać w przyszłości. Nie skostniałe formy, nie jakieś powzięte z góry postanowienia, ale życie będzie tworzyło Rzeczpospolitą I nie można mówić o bezwładzie, kiedy tego wszystkiego niema.

To był ten pierwszy zarzut, zarzut anarchji.

Przeciwko Piłsudskiemu było wytoczone oskarżenie, że on swoimi czynami wywołał anarchję. Między innemi postawiono zarzut dziwnej treści. Powiedziano, że potrzeba nam silnej ręki, a tej ręki Rząd Ludowy nie miał; a jednocześnie mówił Niewiadomski o tem, że Rząd Ludowy stworzył milicję, której połowa poszła do kryminału, ale której lepsza część wcielona została w szeregi policji państwowej. Ten brak uzgodnienia, brak wewnętrznej spoistości, jest charakterystyczny dla całej sprawy. Dla mnie jest jasną umysłowość okarżonego. Nie umie on ogarnąć całości, tej całości nie widzi, co też potwierdził świadek Skotnicki. I dziś w tem zdawałoby się logicznem opowiadaniu, kiedy oskarżony mógłby rozwinąć swoje myśli, myśl ta ciągle się rwała i, gdy oskarżony doszedł do momentu 5-go grudnia

kiedy to Piłsudski zrzekł się władzy, zatrzymał się. Ujawniło się nam wszystkim, jak bardzo w jego czynie brak tej logiki wypadków i wewnętrznej spoistości, brak myśli przewodniej, logiki wiążącej fakty między sobą i dającej ostateczny wynik.

Oskarżony powiada: anarchja! A jakież jest postępowanie oskarżonego? Nie mógł znieść tej hańby, że Prezydent przyjęł władzę z rąk wrogów Polski. Przedewszystkiem to słowo: „wrogów Polski" wprowadza nas w dziedzinę bardzo trudną, której chciałbym uniknąć. Czyż nie zasiada w tym Sejmie mała grupka chliborobów, których przyprowadził cień Twerdochliba, zamordowanego za to, że chciał z Polską zgody, współżycia. Czyż można tych ludzi nazwać „wrogami Polski"? A następnie, przeciwko czemu to protestuje oskarżony? Przeciwko legalnemu czynowi, przeciwko temu, co się stało zgodnie z prawem Rzeczypospolitej. Nie protetował oskarżony wtedy, kiedy podpisywali nasi przedstawiciele traktat o mniejszościach narodowych, zapewniający tym mniejszościom całkowity udział w tworzeniu państwa. Nie protestował wtedy, kiedy uchwalono Konstytucję, która ten stan rzeczy całkowicie akceptowała. Nie protestował nigdy, kiedy to prawo publiczne wchodziło w życie. Zaprotestował dopiero wtedy, kiedy na podstawie tego legalnego prawa został wybrany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Protestował nie w ramach dążeń do legalnej zmiany Konstytucji, a w sposób skrytobójczy, mordując człowieka, któremu nic zarzucić nie mógł pod względem politycznym. To jest protest przeciwko legalnemu orzeczeniu z ust człowieka, który powstaje przecwkio anarchji. Jeżeli legenda o anarchji lęgnie się w duszach polskich, to sama anarchja lęgnie się w niektórych polskich sercach. On jest najgorszym przedstawicielem anarchji. Oskarżony mógł protestować, mógł wybrać drogę konstytucyjną, parlamentarną. Mógł zresztą jak Rejtan protestować w obliczu Prezydenta Narutowicza i siebie zabić. Ale nie tak jak on uczynił. Zamordować Prezydenta Rzplitej nic nie był winien, którego wybór był konsekwentnem przeprowadzeniem mocy prawa. Nie walka o prawo jest anarchją, jak to mówi oskarżony, anarchję jest walka z prawem. Oskarżony mówi: zmyłem w ten sposób hańbę z czoła Polski. Ale przecież hańba nie jest, że Prezydent został obrany większością Zgromadzenia Narodowego, choćby tam sie znajdowały mniejszości narodowe.

Myśl straszną powziął oskarżony co do Józefa Piłsudskiego. O tym jeszcze mógłby powiedzieć, że był odpowiedzialny za losy narodu i rządy. Ale 5 grudnia, gdy dowiedział się, że Piłsudski zrezygnował z kandydatury, zrzekł się zamiaru zabicia go. Oskarżony mówi, że Prezydent Narutowicz przejęciem kandydatury pohańbił naród. W ten sposób legalność nie jest drogą, którą kroczy oskarżony. Rzeczypospolitej nie potrzebni są mordercy, nawet działający z własnego popędu. Jej potrzebna jest spokojna praca, ofiarowanie sił obywateli, ich ambicyj oraz wszelkich nienawiści na ołtarzu Rzeczypospolitej. Dalszym dowodem nielogiczności zamiaru i czynu oskarżony jest jego wniosek: albo Pisudski wiedział o nadużyciach, albo nie wiedział. Bo w jaki sposób Prezydent Rzeczypospolitej może wiedzieć o każdym czynie każdego najdrobniejszego człowieka? Takie ma pojęcie ten człowiek o mazynie państwowej i wydaje mu się, że każdy Prezydent lub Naczelnik Państwa musi wiedzieć wszystko o swych urzędnikach. Ten człowiek stawia się na piedestale sędziego cnót narodu. Spostrzega drobne szczeliny i wtedy powiada, że cała maszyna jest na nic, a więc trzeba zabić tego, który stoi na jej czele. W tych hiroglifach, którymi są czyny każdego oskarżonego, znajdującego się wtej sali, zawsze doszukamy się więcej związku pomiędzy każdem poszczególnem pociągnięciem aniżeli w tej sprawie. To jest istotnie czyn szaleńca.

Stwierdzić muszę, że śledztwo nie wykazało dotychczas, aby Niewiadomski miał jakichkolwiek wspólników. Sądzę, że rzecz ta pod tym względem przedstawia się tak, jak mówi oskarżony. Jest to więc czyn indywidualny, wyrosły w jego mózgu samodzielnie. Jest to czyn, który powstał na tle jego pobudliwości i wrażliwości. Ta pobudliwa natura wchłaniała odgłosy tego tygodnia od 9 do 16 grudnia i brała je za rzetelną prawdę. I sądził, że to, co było tylko literackim lub dziennikarskim paszkwilem, jet nakazem polskiej duszy, że to są przykazania narodowe. I posunął się oskarżony do okrutnego i bezmyślnego czynu. Zdeptał człowieka, życie i za to dziś przed sądem odpowiada.

Kodeksowo czyn ten jest zamachem na życie Prezydenta Rzeczypospolitej. Z punktu widzenia polskiej racji stanu ujmuje się go tak, jak powiedział marszałek Trampczyński, jako hańbę narodu, gdyż przedstawia Polskę jak kraj zamętu, jako kraj, gdzie woli narodu przeciwstawia się liberum veto. Prawna strona zbrodni jest jasna. Został zabity człowiek, który piastował najwyższą władzę wykonawczą Rzeczypospolitej. Art. 99 K. K., z którego oskarżony jest pociągnięty do odpowiedzialności, mówi o zamachu na Głowę Państwa. Jest to artykuł, który stawia na równi dokonanie i usiłowanie przestępstwa. Każdy wysiłek, mający na celu pozbawienie życia lub wolności Głowę Państwa, karze się jednakowoż. Do tego artykułu 99 K. K. stosuje się art. 15 przepisów przechodnich do K. K. który mówi o okolicznościach nadzwyczajnych, jako uprawniających sędziów do stosowania kary śmierci. Zdaje mi się, że ten zamach stanowi właśnie taki wypadek nadzwyczajny, bo pełniony w okresie, kiedy kraj powinien się odbudowywać, wyłaniać się z chaosu, trzymać na wodzy nerwy. To są warunki zupełnie wyjątkowe. Dla mnie innego wyroku być nie może jak tylko wyrok kary śmierci. O taki wyrok proszę.

## OSTATNIE SŁOWO NIEWIADOMSKIEGO.

[illegible]mówiłem dużo na śledztwie. Teraz powiem krótko.

Nawiązując do przemówienia Pana Prokuratora, zaznaczam, że nie moją rzeczą jest polemika w sprawie Traktatu Wersalskiego, w sprawie tego, jak mógłby [illegible] być wykonany, w prawie tego, jakaby mogła być i powinna być Konstytucja polska, gdyby była dziełem powstałem bez nacisku ludzi, poza polskiem uczuciem będących i wiele innych spraw, które do polemiki się nadają, pomijam zupełnie. Polemika nie jest moją rzeczą. Zrobią to inni. Zrobia lepiej odemnie. Ja nie daję ani djalekty, ani retoryki świetnei. Daję to co mam.

Słusznie bardzo podkreślił Pan Prokurator, że nie dość jest uwypuklony związek pomiędzy planowanym zamachem na Piłsudskiego, a dokonanym zamachem na Narutowicza. Istotnie, związek jest luźny. Pierwsza rzecz wpływa z całego szeregu konieczności psychologicznych. Mogła być i powinna być. Druga jest rzeczą przypadku. Gdyby Narutowicz przeszedł był większością polską, albo gdyby wyboru nie przyjął, zamachu nie byłoby. Wspólne dla obu tych rzeczy jest tylko pewne podłoże uczuciowe. Jest rzecz bolesna poprostu. Jeżeli ktoś znieważa moją matkę, żonę lub córkę, to nie rozumuję, tylko uderzam. Akt zniewagi tu był. Zniewagi naszej wspólnej matki. Znieważono Ojczyznę. Nie Narutowicz — podkreślam to — znieważył, ale on był niestety symbolem i wyrazem.

Chcę zaprotestować zupełnie kategorycznie przeciwko dwom wyrażeniom, użytym przez Pana Prokuratora. Jeden — to „krytobójstwo". To nie było skrytobójstwo. Skrytobójca się kryje. Ja się nie kryłem. To nie jest skrytobójstwo. I nie było to także „zawiedzioną nadzieją". Skąd p. Prokurator wie cokolwiek o moich nadziejach? Jego oświadczenie było conajmniej gołosłowne, zmierzające do zniesławienia mnie.

Prosiłbym Sąd o uzupełnienie przemówienia p. Prokuratora pewnemi względami, które pominął, albo na które położył zamały nacisk. P. Prokurator oświetlił całą prawę ze stanowiska psychologicznego, ze stanowiska prawnego. Bardzo dobrze.

Wnioski?

Doszedł do zupełnie naturalnych i słusznych wniosków. Tylko nie poparł tem, co jabym nazwał rację stanu. To jest czyn, który stoi ponad wszelką psychologją i ponad wszelkiem prawem.

W dzisiejszych czasach złamanie dyscypliny społecznej i wyzwalania bestji ludzkiej złagodzony wyrok traci dla ogółu tłumu, straci cały efekt, całą siłę. Trzeba pamiętać o jednem, ażeby wyrok, który dostojny Sąd dziś wyda, nie był pewnym zapewnieniem bezkarności i zachętą dla złoczyńców, których ręce uzbroją i opłacą wrogowie Polski. Jeżeli na najwyższych stanowiskach w Polsce znajdą się nareszcie mężowie stanu, polscy mężowie stanu, to niema wątpliwości, że po ich życie sięgnie nie jedna, ale dziesięć uzbrojonych rąk. Wyrok dnia dzisiejszego powinien być dla tych zabójców w in spe przetroga i groźbą. Inaczej ta krew, ta cenna krew polska, która może się polać, spadnie na ręce tych, którzy będą podpisywali złagodzony wyrok. Jeżeli wyrok zapadnie najsurowszy na tej podstawie, to przeciwko niemu nie podniesie się ani jeden głos ani na prawicy, ani na lewicy, ani z tej ławy, na której tu zasiadam, ani we waszych własnych sumieniach.

Chcę streścić cały przebieg mojej sprawy.

Planowałem zamach na Naczelnika Państwa. Zamach do skutku nie doszedł wskutek okoliczności zewnętrznych. Dokonałem zamachu na Prezydenta Narutowicza. Zamachu z premedytacją. Narutowicz, trzeba to zaznaczyć, nie był człowiekiem winnym. Był ofiarą okoliczności, ofiara sytuacji, będącej poza nim. Odebrałem mu życie. Spełniłem ciężką rzecz. Nie ujawniam skruchy, przeciwnie ujawniam pewną nadzieję, że echo moich strzałów dostęgnie najdalszych zakątków ziemi polskiej, zapuka do wszystkich chat i do wszystkich serc, trafi nawet do obozu przeciwników, do tych uwiedzionych, nieświadomych komu służą, szlachetnych młodych serc, Zamąci ich sumienia, posieje wątpliwość, czy służą dobrej sprawie, obudzi ich czujność, resztę zrobi czas.

Z tego co powiedziałem wynika, że czyny moje, zamierzone albo dokonane według brzmienia prawa, są przestępstwami państwowemi kategorji najwyższej. Przyłączam się do tej kwalifikacji przez Pana Prokuratora i do jego wniosku, abym był sadzony na podstawie par. 15 przepisów przechodnich. Jeżeli prawo przewiduje za jego złamanie dwie formy kary i obie uznaje za jednakowo celowe i dobre, bo czyż nie jest rzeczą, biorąc po ludzku, słuszną, pozostawić oskarżonemu wybór. Wybór ja zrobiłem.

Prawo domaga się za jego złamanie zadośćuczynienia, ale nie zemsty, nie krzywdy. Wyrok, skazujący mnie na więzienie bezterminowe, terminowe, jednodniowe, jednogodzinne, będzie największą krzywda moralną, jaką mnie można wyrządzić. Ani chwile nie wątpię, że taka krzywda nie leży w intencji waszej, Panowie Sędziowie. Miejsce, na którem stoję, nie ma dla mnie nic hańbiącego. Przeciwnie. Niemniej, ażeby na tem miejscu zasiąść, musiałem doprawdy wiele w sobie przezwyciężyć. Ale mimo to do życia powrócić nie pragnę. Przynajmniej do życia mego ciała. Chce, aby żył mój duch, to znaczy to, co był omoją myślą, mojem uczuciem, co żyło w moich czynach i co przetrwa mnie w moich pracach. Wyrok więzienia rzuci w oczach świata cień na moją pamięć, a w moich własnych oczach odbierze mi to, co było moja siłą moralną w chwili wykonania czynu strasznego. Kiedym strzelał do człowieka nieznanego mi, bezbronnego, stojącego do mnie tyłem, to moją siłą moralną było przeświadczenie, że za jego życie daje swoje. Nie chciałbym żyć z myślą, że ten trybunał polski, ten symbol sprawiedliwości najwyższej chce mi odebrać to, co było i jest do tej chwili mojem dobrem moralnem. Wystawiłem weksel, chcę ten weksel płacić uczciwie.

To jest moje ostatnie słowo.

## WYROK.

Sąd udał się na naradę. Po godzinnych obradach ogłosił przewodniczący

**wyrok śmierci.**

Oskarżony przyjął wyrok ze spokojem.

✱

Mowy adwokatów Paschalskiego, przedstawiciela rodziny śp. Narutowicza, i obrońcy oskarżonego Kijeńskiego podamy jutro.

# Wiadomości bieżące.

**MUZEUM** otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

**BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.**

**Repertuar Teatru Miejskiego.** Wtorek 2. I. 23 o godz. 8 „Robert i Bertrand". — Środa 3. I. 23 Betlejem Polskie.

**Z Teatru Miejskiego.** We wtorek cieszący się niebywałym powodzeniem „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje" w koncertowym wykonaniu pp. Józwickiego i Drwęskiego. Liczne śpiewy, tańce, kuplety, oraz arcyzabawna akcja zapewniają „Dwom złodziejom" długi pobyt na scenie grudziądzkiej, którzy z „Sublokatorką" Grzymały-Siedleckiego o pierwszeństwo konkurują.

W środę wraca na afisz „Betlejem Polskie".

W przygotowaniu farsa z angielskiego „Spirytyści".

—** **Kościelne uroczystości z okazji zmiany roku.** Na zakończenie starego roku odbyło się w niedzielę w kościele farnym uroczyste nabożeństwo z wystawieniem przenajświętszego sakramentu i kazaniem.

Liczne rzesze publiczności zapełniły świątynię pańską dziękując Panu Zastępów za błogosławieństwo, otrzymane w roku ubiegłym,

Tak samo było wczoraj w dniu 1 stycznia, podczas wszystkich nabożeństw kościoły były przepełnione wiernymi korne wnoszącymi modły, o zmianę naszych stosunków na dobro całego kraju i narodu.

—** **Po świętach.** Minęły już dni świąteczne. Spokojnie przeszedł stary rok do przeszłości by ustąpić nowemu. Nikt go zda się nie żałuje i nie życzy sobie, żeby nowy rok był doń podobnym. Sylwester sam przeszedł spokojnie. Zamiast zwykłych burd ulicznych, które były przedtem na porządku dziennym, panował w mieście zupełny spokój. Ruch w kawiarniach był przez całą noc bardzo ożywiony. Tylko straż pożarna została fałszywie alarmowana na ulicę Rządową. Kronika policyjna z tej nocy nie notuje ani jednego wypadku kradzieży i wogóle przestępstwa.

Atrakcją nocy Sylwestrowej była reduta teatralna. Zgromadziła ona w salach Teatru Miejskiego wielką ilość żądnych zabawy ze wszystkich sfer społeczeństwa. Masek zebrało się niewiele, a i te, które były nie grzeszyły zbytnię oryginalnością. Premie otrzymały trzy maski: rokoko, djabełek i kostjum rosyjski. Tańce, kuplety pp. Jóźwickiego i Drwęckiego, loterja fantowa a przedewszystkiem dobrze zaopatrzony bufet znalazły wielu zwolenników. Zabawa trwała do białego rana.

Jakby świadomy tego, że cały świat oczekuje go w odmiennym stroju od szaty roku zeszłego, zawitał do nas nowy rok z śliczną pogodą.

Tak pogodnego, wiosennego prawie dnia w 1-ym dniu stycznia nie pamiętają najstarsi ludzie. Słonko świeciło prawie cały dzień a wiatry południowe ogrzały powietrze do temperatury wiosennej. Wszyscy, a nawet ci, którzy może trochę długo bawili się w Sylwestra by godnie przywitać nowy rok, spieszyli odetchnąć świeżutkim powietrzem wiosennym. Parki i ogrody miejskie przepełnione były spacerowiczami aż do samego wieczora. Za to ruch w kawiarniach nie był zbyt wielki. W tym dniu kronika policyjna notuje tylko jeden i to drobny wypadek kradzieży, kronika pożarna jedno zaczadzenie.

Naogół dość trworznie patrzy się naprzód w nowy rok. Przyniósł on nam już kilka niemiłych niespodzianek w formie podwyżek czy to koleji, artykułów pierwszej potrzeby i wogóle wszystkich prawie towarów. Drożyzna szaleje w najlepsze a już znowu zapowiadają nieszczęsni prorocy dalsze podwyżki i spadek waluty. Oby się nie spełniły te przepowiednie i cały rok stał się kołyską dni szczęśliwych i słonecznych, jakim był pierwszy, dzień noworoczny.

—** **Sprostowaoie błędów.** W szkicu biograficznym art. mal. p. I. Polakiewiczówny („Głos Pom." z dnia 31. grudnia 22) należy sprostować rok rozpoczęcia jej studjów u prof. Weissa na 1918 (a nie 1912) i rok prawdopodobnego jej pobytu w Paryżu na 1924 (a nie 1923).

—** RUCH ARTYSTYCZNO-LITERACKI NA ŚLĄSKU. W Królewskiej Hucie założono Towarzystwo artystyczno-literackie, które ma na celu pielęgnowanie życia umysłowego i towarzyskiego zapomocą urządzania odczytów, koncertów itd. Na czele Towarzystwa stoi prezydent miasta Dąbek i poseł Mańkowska.

## Ruch towarzystw.

— (st) **Członkiniom T-wa Czytelni dla kobiet** przypominamy w ostatniej chwili obchód gwiazdkowy który się odbędzie dziś o godz. 7mej w Bazarze. Zarząd.

(rt) **Zebranie Zarządu Tow. Gimn. Sokół** odbędzie się jutro w środę, dnia 3 stycznia o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Dominikowskiego, ul. Strzelecka. Stawienie się wszystkich członków konieczne.

(—) Dr. Urbański, prezes.

## Reklama.



Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Za redakcję: Izydor Średzki.

Dzisiaj rano o 5 godz. zasnęła w Bogu opatrzona najśw. Sakramentami po długich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza kochana matka, babcia, siostra i ciocia

**ś. p.**

# Józefa Czablewska

w 72 roku życia.

W imieniu rodziny

**ks. prof. Czablewski.**

Grudziądz, Szkólna 8, 31. XII. 1922.

Eksporta odbędzie się w środę dnia 3. stycznia o 9½ godz. Po naboż. żałob. przeprowadzenie zwłok na cmentarz. [11

## W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

W sprawie karnej przeciwko Gustawowi Schulzowi, ur. 14 grudnia 1867 w Podwiesku, rolnikowi obecnie w areszcie śledczym w Grudziądzu, zamieszkałemu w Rudzie szlach. ewangelikowi o przemytnictwo.

Izba Karna Sądu okręgowego w Grudziądzu, na posiedzeniu w dniu 22-go listopada 1922 odbytem przy udziale: Przewodniczącego: Dyr. Sądu okręgowego Dyr. Łacheckiego, Sędziów: sędziego Sądu okręg. Dr. Eichhorna. Bartkowskiego, Karolewicza, Brzuski jako ławników. Członka Prokuratury: Dr. Pehra, Sekretarza Miszewskiego orzekła:

Oskarżonego Gustawa Schulza uznaje się winnym występku z art. 6. Rozp. R. O. P. z 20 lipca 1920 w zbiegu idealnym z § 43 kk. art. 10. z 31-go grudnia 1920 i art. 4. z ust. z 17 go grudnia 1921 i § 73 kk.

Gustawa Schulza uznaje się nadto winnym występku z § 43 kk. i § 22. ust. z 26 lipca 1918 i za to zasądza się Gustawa Schulza w myśl art. 4. ust. z 17-go grudnia 1921, § 44 kk. § 22 ust. z 26 lipca 1918, przy zastosowaniu § 73 i 74 kk. na zbiorową karę więzienia przez 6. (sześć) miesięcy z policzeniem aresztu śledczego od 28 czerwca 1922 r. po dzień dzisiejszy na grzywnę 5000 mk. (pięć tysięcy marek), a w razie nieściągalnosci na karę więzienia licząc za każde 100 mk. jeden dzień, na ponoszenie kosztów postępowania karnego w miarę zasądzenia, orzeka się konfiskatę kwoty 110 700 mk. niemieckich i ogłoszenie wyroku na koszt jego w gazetach „Głos Pomorski" i „Weichsel Post", i utratę praw obywatelskich przez lat 5 (pięć).

Od reszty oskarżenia uwalnia się Gustawa Schulza na koszt Skarbu Państwa.

Podpisy: **Łachecki, Dr. Eichhorn.**

Sąd okręgowy w Grudziądzu
2b J 199/22 (302)

Prawdziwość odpisu formuły wyroku uwierzytelnia się i wykonalność wyroku poświadcza się Grudziądz. dnia 19 grudnia 1922.
podp.: **Brzeziński** sekretarz sądu okręgowego.

Za zgodność z oryginałem stwierdza.
Grudziądz, dnia 22 grudnia 1922.

podpis nieczytelny
str. sekretarz prokuratury. [7]

Możliwie od zaraz poszukuje się na samodzielne i dobrze płatne stałe stanowisko do poważnej rafinerji spirytusowej. [3987

# mistrza kotlarskiego

doświadczonego w zawodzie gorzelniczym. Pomieszkanie zarezerwowane.

Zgłoszenia do których należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw uprasza się pod nr 3937 do Eks. Głosu Pomorskiego.

**Koks hutniczy, Górnośl. węgle kamienne, Portlandcement, Wapno — gips**

polecają stale przy punktualnej dostawie

## Vanzke & Duday

Grudziądz Telefon 88

3-99

## Zawiadomienie.

Ponieważ Okręgowy Związek kas chorych wypowiedział wszystkim lekarzom w Województwach Poznańskiem i Pomorskiem kontrakty, Związek Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej (Okręg Wielkopolski i Pomorski) zawiadamia chorych, że od dnia 1-go stycznia 1923 r. leczy się chorych kasowych tylko jako prywatnych to jest za gotówkę. [16]

**Związek Lekarzy Rzecz. Polskiej (Okręg Wielkopolski i Pomorski).**

# Koncert
## „Kasyno Obywatelskie"
**Długa 16.**

z pierwszorzędną artystyczną orkiestrą damską codziennie od 17 tej

**Poleca się szanownej publiczności.**

**Panienka** 17-letnia, z pięcioklasowem gimnaz. wykształc. oraz praktyką, znająca gruntownie język polski, muzykalna, przyjmie posadę **nauczycielki** do młodszych dzieci w lepszym domu ziemiańskim. Oferty do Głosu Pomorsk. pod nr. 4917

5 wagonów
## ziemniaków

„Early rose" (rychliki różowe) do natychmiast. lub późniejszej dostawy poszukiwane Zapłata gotówką. Oferty upr. się pod nr. 12832 do biura ogłoszeń „**PAR**" Poznań, Fr. Ratajczaka 8.

**Młodzieniec** inteligentny, 18 lat, syn ziemianina, z jednoroczną praktyką przyjmie miejsce

**praktykanta lub pomocnika gospodarczego**

na wsi. Oferty do Głosu Pomorsk. pod nr. 4918.

Poszukuje się dzielnej

## książkowej

dla interesu zbożowego, możliwie z znajomością branży. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem żądań co do pensji uprasza

**Pomorski Dom Rolniczy Chojnice**

**Jutro, w środę, dnia 3 br. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Hotelu Warszawskiego**

## zebranie

członków i sympatyków Związku Ludowo-Narod.
Przemawiać będzie p. posel Krzywiński na temat [15

**Rozwój wypadków w polityce a program Związku Ludowo-Narodowego.**

Poszukuję

do mego składu towarów kolonialnych do natychmiastowego zajęcia posady młodszego

**ekspedjenta na stanowisko zawiadowcy składnicy**

Zgłoszenia z podaniem pensji uprasza [6

**Walter Polley, Grudziądz.**

## Drzewa budulcowego

50 metrów kubicznych sprzedam.

## ŁATY

w najlepszym gatunku.

**WILMEN, GRUDZIĄDZ**
ul. Lipowa nr. 104. [14

# Majster cegielniany i maszynista

potrzebni zaraz

Wysokie wynagrodzenie ale duże wymaganie.

Oferty z podaniem kwalifikacji i życiorys do Głosu Pomorskiego pod nr. 13.

**Rutynowany kasjer i rachmistrz,** włada polskim i niemieckim językiem, znawca koni, posiada 2 lata nauk weterynaryjnych na akademji w Wiedniu, obznajmiony ze skarbowością, rozumi się na robotach instalacyjnych ślusarsko-mechanicznych kowalskich, poszukuje odpow. **posady** na wielkim majątku ziem. lub większej fabryce. Zgl. do Gł. Pom, pod nr. 4896.

**Posady**

Poszukuję od zaraz lub później 3969

## nauczycielkę

do 7 let. chłopczyka.
**Nagórski,**
Majątek Dzierżążno
p. Morzeszczyn (Pom.)

Dzielnych
**czeladników ślusarskich**
poszukują (1
**Bracia Wacławscy**
Kwiatowa 9.

Porządne
## dziewczę
do dziecka może się zaraz zgłosić.
**L. Winiarska**
3-go Maja 36. (10

**Książkowy** z wykształceniem 4-ch kl. gim. poszukuje **posady** najchętniej w Toruniu lub na Pomorzu. Of. do Gł. Pom. pod nr. 2.

## Cieślę
żonatego z pomocnikiem i narzędziami własnemi jak i też (14
## włódarza
z szarwarkiem poszukuje od 1. 4. 23.
**Majorat Orle**
p. Gruta.

## Włódarza
zaufanego z szarwarkiem jak i też (12
## skotarza
z własnemi pomocnikami poszukuje od 1. 4. 23. Zgloszenia do
**Maj. Wydrzno**
p. Grudziądz.

Poszukuję (13
**gospodarza, kowala, cieślę, maszynistę, pasterza, fornali**
z szarwarkiem od 1.4. 23.
**Wannow, Annowo**
p. Niewałd.

Poszukuję zaraz (18
**młodszej**
## książkowej
obeznanej z korespondencją wład. jęz. polsk. i niemieck.

## 2 uczni
do oddz. garderoby męsk.
## 2 uczennice
do oddz. artykuł. męsk. Zgłoszenia do firmy
**C. M. Powałowski,**
Grudziądz, Toruńska 4.

**Sprzedaże**

# PIES
**RASOWY**
**na sprzedaż** — Tuszewska Grobla 24.III

Na ul. Cegielnianej 4 sprzedaje się natychm
**stół ogrodowy**
takie same
**3 krzesła**
i inne sprzęty. 4.

# Bank Powiatowy

**Tel. 981.** *Grudziądz* **Tel. 981.**

*ul. Młyńska 21 (Starostwo)*

*przyjmuje depozyta pod korzystnymi warunkami i załatwia wszelkie transakcje bankowe*

***Za zobowiązania Banku odpowiada całkowicie powiat Grudziądz wieś.*** 3498

Duże [4810
**lustro**
i maszyna do szycia jest zaraz na sprzedaż. Tuszewska Grobla 16, III.

## Śle
na jednego konia i [8
## lejce
mam na sprzedaż.
Młyńska 11, part.

**Mieszkanie**

**Pokój umeblow.**
dla dwuch panów do wynajęcia zaraz. 9
ul. Herzfelda 4 podw.

**2 pokoje z kuchnią**
są do wynajęcia
Słowackiego 19. 11

Poszukuje się
**umebl. 1 lub 2 pokoi z kuchnią**
od 1. 2. 1923. Oferty do ekep. Głosu Pomorskiego pod nr. 6.

Piękne
## mieszkanie
**o 5-7 pokojach**
z kąpielą (wygodne położenie w centrum miasta) odstąpię za odstępne. Zgl. do Adm. Gł. Pom. pod nr. 7

**Umeblowany pokój**
z utrzymaniem dla 1-2 panów do wynajęcia
ul. Kościuszki 5 II. p. pr.

**Kupiec kawaler** poszukuje zaraz lub później dwa lub jeden
**dobrze umeblowany**
## pokój
z pianem — Zgłoszenia do Ekspedycji Głosu Pom. pod nr. 17.

**Zguby**

**Zaginęła**
**karta powołania**
na nazwisko Jan Zambrzycki. Uprasza się o odesłanie jej do Eks. Głosu Pomorskiego pod nr. 3974.

## Zgubiono
**papiery wojskowe**
na nazwisko Gracjan Kaszubowski. Uprasza się o zwrot takowych do Eksp. Głosu Pomorskiego pod nr.

**Zgubiono papiery wojskowe** „Tymczasowe Zaświadczenie Demobilizacji" na imię Pawła Zanitowskiego upr. łask. znalazcę zwróc takow. pod adr. Duże Tarpno.

**Różne**

**Wydaję**
# BIELIZNĘ
poza domem do szycia.
**Kownacka**
Kalinkowa 3. (10

# Flaszki apteczne

używane kupujemy w każdej ilości płacąc najwyższe ceny [8961

**Apteka pod Łabędziem**
Grudziądz Rynek 20.

**DRUKI** szybko — tanio
**Wład. Kulerski** Grudziądz, Pańska 19
**Stemple**

szkockie i angielskie
# węgle
dla przemysłu i domowego ogrzewania
**angielskie węgle gazowe**
„ **węgle kowalskie**
**Steam Smalls**
dla cegielni i wszelkich innych zakładów przemysłowych dostarcza wprost ze statku po cenach jaknajtańszych, wagonami z Nowego Portu i Gdańska. (3973

**Wilhelm F. Krüger G.m.b.h.**
**hurtowny handel węgli**

Adr. telegr. Kohlenkrüger | Adr. telef. Gdansk 641

# OGŁOSZENIE.
# „PRZETARG"

Rejonowy Zakład Gospodarczy w Grudziądzu przy ulicy Prowiantowej sprzeda w drodze publicznego przetargu:

## 3.124 kg. ziela angielskiego i 717 kg. liści bobkowych.

Reflektanci zechcą składać należycie ostempolwane oferty do Rejonowej Komisji Zakupów przy Kierownictwie Rejonu Intendentury w Grudziądzu (koszary Władysława Łokietka) w zalakowanych kopertach z napisem „Kupno ziela i liści" podając ilość i cenę.

Przy składaniu ofert złożą reflektanci w Komisji Gospodarczej Rejonowego Zakładu Gospodarczego w Grudziądzu przy ulicy Prowiantowej — wadjum w wysokości 50.000 mk.

Przetarg i otwarcie ofert odbędzie się dnia 4 stycznia 1922 r. godzina 10 ta przedpołudniem

Ziele angielskie i liście bobkowe można oglądać codziennie od godziny 8-mej rano do 12-tej w magazynie Rejonowego Zakładu Gospodarczego w Grudziądzu pry ulicy Prowiantowej. (3971

**Kierownik Rej. Zakładu Gospodarczego.**

## Cytryny i Pomarańcze
poleca
**Edmund Ryppa**
dawn. Walter Noeske
**Import owoców połudn.**
**POZNAŃ,** Tama Garbarska 21.
Telefon 3651. :—: Telefon 3651.
3619

**LEŚNICZÓWKA (Park Miejski)**

## Co niedziele Koncert artystyczny

O liczny udział uprasza [3315a

**Fr. Szmelter.**